

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny prenumeraty:
 We Lwowie bez doręczenia do domu Mk. 35— miesięcznie, z doręczeniem do domu M. 40—
 Na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 40—
Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:
1.50 Mk.

Ceny ogłoszeń:
 Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym pismem 2 Mk. Nadesłane i nekrologia za wiersz drobnym pismem lub jego miejsce 5 Mk. — Ogłoszenia w kronice 10 Mk., za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobnie ogłoszenia 50 fen. za wyraz. Ogłoszenia zamiejscowe o 100%, droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200%, droższe.
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Reklamistów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Armia partyjna.

Zaszły u nas w ostatnich dniach wypadki, wobec których zapytać się godzi, czy Polska jest jeszcze państwem praworządnym, czy też stała się już w otchłonie rewolucji.

Cio Państwo znalazło się w niebezpieczeństwie. Sejm, Rada Obrony Państwa, wszystkie czynniki rządowe i wojskowe, a wreszcie społeczeństwo całe wzdawało wszystkich Polaków zdolnych do broni, aby na ochotnika zgłaszali się do szeregów i tym sposobem przyczynili się do odparcia od granic Rzeczypospolitej wroga złego, nieprzejednanego i krwiożerczego, groźnego jej nieuchronną zagadą. Po pewnym wahanu także Polska Partja Socjalistyczna wydała plomenną odzwę, zachęcającą do walki z tymi, którzy przemocą chcą nam narzucić swój ustrój społeczny, używając przytem metod i sposobów carskich generalów — w rezultacie wezwala swych towarzyszy i zwolenników... do skupienia się przy partji, a później do zgłaszania się w socjalistycznych biurach werbunkowych, celem utworzenia armji robotniczej PPS, która pójdzie do walki z bolszewikami wówczas, gdy ją do tego powoła rząd ludowy, rząd chłopów robotniczy. Taki cel wyznaczają tej armji odczołki agitacyjne, które codziennie niemal pojawiają się w prasie socjalistycznej, taką rolę zakreślają jej uchwały naczelnego organu politycznego PPS, taki zakres działania wytyczają jej obszary i socyjalistyczne komentarze mówców socjalistycznych, np. p. Szczyrka na niedawnym wiecu kolejarzy w lwowskim kinie „Grażyna“. Równocześnie czytamy, że podobną akcję rozpoczęto w Warszawie gdzie kierownictwo jej objął ekspremjer tow. Jędrzej Morawski mianowany w tym celu (przez kogo?) przewodnikiem kapitałem. I czytamy jeszcze wezwanie prasy socjalistycznej, aby członkowie tej partji nie wstępował do Małopolskiej Straży Obywatelskiej, ani do żadnych innych podobnych organizacji napół wojskowych, ale tworzyli własne swoje socjalistyczne stráže ochotnicze.

Co to wszystko znaczy? A więc groźne położenie Państwa, a więc ogólny zapal patriotyczny i hasło powszechne „do broni!“ wyzyskuje się w tym celu aby stworzyć armję partyjną, prawdziwą czarną gwardję, opartą na nie mniej czarnych strażach obywatelskich. Inaczej tego zrozumieć nie można. Bo wszakże owa armja robotnicza PPS, ma iść w pole przeciw bolszewikom, ale dopiero wte-

dy, gdy ją powoła rząd ludowy. A jeśli ten rząd się nie utworzy? To oczywiście armja ta nie pójdzie w pole, ale zostanie skierowana przeciw polskiemu „burżuazjom“, celem „wymuszenia“ na nich rządu ludowego. I to wszystko dzieje się jawnie i otwarcie, jakby w Polsce nie było już rządu legalnego, i kby wrzasało już u nas rewolucja. I pocóż w takim razie walczyć się z bolszewikami, jeśli u nas samych wewnątrz państwa toleruje się rzeczy, które z żelazną konsekwencją doprowadzić muszą do wojny domowej, a w najbliższej konsekwencji do bolszewizmu? Czyż może dziwić się to w myśl szczytowego idjotyzmu, podniesionego do godności maksymy przez krzykliwe, wodogłowych zatraceniów z „Narada“, którzy z prawdziwym heroizmem katoników wołają w swym „belwederskim“ organie: „niech już raczej bolszewja przewładnie przez Polskę, bo wtedy cała Europa znajdzie się w tem samym położeniu!“

Ale rozpatrzmy spokojnie argumenty, którymi socjaliści usprawiedliwiają usiłują swą akcję. „Wy — twierdzą — stworzyliście swoją burżuazję, endecką (wszystko, co narodowe, jest dla tych ludzi synonimem endecji — bardzo to dla naszego stronnictwa zaszczytne) armję Hallera, wy stworzyliście swoją burżuazję, endecką małopolską straż obywatelską, więc tem samym prawem my możemy stworzyć naszą socjalistyczną armję i straż obywatelską.“

Oba argumenty są z gruntu i świadomie fałszywe. Armja Hallera nie jest wcale partyjną, wstęp mają do niej wszyscy którzy chcą bić u, za ojczyznę, armja ta jest częścią wojska polskiego, nie skupia się przy sztandarze tego ani innego stronnictwa, ma i będzie walczyć bezwarunkowo, a nie pod warunkiem stworzenia takiego czy innego rządu. Tak samo Małopolska Straż Obywatelska nie jest instytucją dostępną tylko dla członków pewnego stronnictwa, ale może do niej wszyscy, tak dalece wszyscy, że gdyby to wam, panowie z PPS, dogadzało mogłobyście przez graniczne wstąpienie do niej zmienić ojarzu jej charakter rzekomo endecki na nieskazitelnie czerwono sztafcarowy.

Posłuchajmy jednak dalszych argumentów zasadniczej natury. „Burżuazja popchnęła Polskę do upadku“ — wołał p. Szczyrek na wiecu kolejarzy — oni doprowadzili państwo do konieczności zawierania haniebnego pokoju. Dość już tego! Msimy im wydrzeć władzę z rąk Ludu musi dojść do steru. Wstępujcie więc, towarzysze do robotniczej armji PPS. Ona da nam rząd chłopów i robotników.“

Wiadomo, że na wiecu każdym, a szczególnie so-

cialistycznym, wszystko można mówić, wszystko można wmówić w słuchaczy. Równie dobrze można by im zasugerować że Polskę zgubił papież, wielki mistrz masonów, generał Jezuitów lub Mikado japoński Zresztą jeśli — jak to radził Sokrates — porozumiemy się najpierw co do znaczenia terminów może okazać się, że p. Szczyrek miał rację. Pewnikiem jest bowiem niezbitym, uznanym przez wszystkich wielkich, małych polityków, od konferencji międzysojuszniczej w Spa począwszy, a np. na p. Patku skończywszy że powodem katastrofalnej sytuacji, w jakiej się Polska obecnie znalazła jest nieszczytne polityka federacyjna, „dumna“ żądca urządzania wszechu Europy i będąca tej polityki konsekwencją fatalna wyprawa kijowska. I drugim jest także pewnikiem niezbitym, że zgrabną tę podługę — wbrew zasadniczej i bezwzględnej opozycji narodowej demokracji i całego Związku ludowo narodowego, popierali bez zastrzeżeń, jako swoich dzieł: Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz w jednej osobie, cała kampanja belwederska cała wojskowa i cywilna konspiracja powiaćka, cała rewija sejmowa i posiana socjalistycznymi na sejm — wreszcie wszyscy publicyści lewicowi, znów z socjalistycznymi na czele. Jeśli więc p. Szczyrek, mówiąc o burżujach, którzy zgubili Polskę, miał na myśli tych właśnie panów, którzy zaiste w niczem nie przypominają robotników — wogóle nie mają cęci ludu pracującego — w takim razie powiedział prawdę.

Idźmy dalej. „Burżuazja — trąbi fortissimo od trzech tygodni „Dziennik Ludowy“ — zrobił z Polski kraj krzywy społecznej, kraj krzywy chłopu i robotnika, kraj stał się pośmiewiskiem postępowej opinji zachodu!“ Czyż naprawdę? Czyż to nie w tej „reakcyjnej“ Polsce właśnie uchwalono przed kilku dniami, „wśród braw i oklasków“, wśród słów uznania ze strony ludowców zaprojektowaną przez samego p. Witosa ustawę o reformie agrarnej, ustawę tak rydykalną, że podobnej nie ma w żadnym państwie europejskim, a nawet na całym świecie, prócz Bolszewji? Czyż to nie Polska właśnie ma możliwość najradykałniejszą ordynację wyborczą, czyż to nie w polskim Sejmie właśnie nie podniósł się nigdy żaden głos protestu gdy szło o ustawodawstwo socjalne, o ochronę pracy robotnika i o poprawę jego doli. Mówicie o „krzywdach“? Prosimy o fakta, nie o puste frazesy. Dotyczył czas jeden tylko zdołałście przytoczyć: że w Polsce tłumiono strajki. Lecz to nieprawda, bo właśnie w Polsce rząd był tak indolentnie tolerancyjny wobec strajków, nie tylko ekonomicznych, ale najwyraźniej i najswawolniej politycznych,

M. SMOLARSKI.

Jak Szczedrzyk z Kęt ruszał na wyprawę warneńską

I.

Dziwne rzeczy podziąć miały się w wieczór ów u Mateusza Kielbasy, krawca i hafciarza.

Zażywny mieszczanin ów siedział w kantorku przy warsztacie, kędy pięściwie układał na stole sztuki srebra i złota. Chociaż rzemiosło swe dla powagi i ludzkiego oka dalej jeszcze prowadził, to przecież od chwili, gdy uśmiechnął się doń los zalotny, zawód dawny poniedział a z pieniędzmi ostał.

W kantorku chłodno było, wdział zatem na się płaszcz z szerokimi rękawami i sięgając do skrzyni okutej, monetę przed sobą rozkładał.

Niemal jej odmian było, gdyż w królestwie kraj były zarówno grzywny, grosze, kwartniki i denary polskie, jak cenione bardzo dla dobrej wagi dukaty węgierskie, jak fałszowane zresztą często, pieniądze czeskie i śląskie jak zdarzające się teraz i złote szczyrskie i tureckie. Każdy pieniądz wartość miał wedle wielkości swej i szlachetnego metalu zawartości. Nie raz trzeba było jednak i innych monet jeszcze do dalekich za towarem podróży.

Nie mógł Kielbasa bez poruszenia serca pomyśleć o chwili, gdy szczęśliwy żrzeb nadarzył mu rękę Jaguski Cypcerówny, dziewczki leciwej już a zyzogawatej, która upodobała sobie rumianego pacholka. Wprawdzie niewieściej wniosła mu pierwszy dwie, kilka poduszek z malowanej skóry, sprzętów wisle, a co

najważniejsza jednak dom trzykietny „pod waga“ na Szewskiej ulicy. Ruchliwy mąż nadziei jej nie zawiodł, córkę i synów dwóch na świat przywiódł, a rzetelnością taką wziętość zyskał, iż drugi już dom na Kazimierzu targował.

Niecierpliwiał się nimie pan Mateusz, iż brataniec jego Szczedrzyk nie przychodził. Sam w pisaniu listu niedosyć mocny był więc synowcem rad się wyręczał. Nie żądał zresztą odeń innych posług za nieopalaną izdebkę na poddaszu, którą mu był wygodził i za skromną karmę, którą na szarym końcu stołu kazał mu podawać.

— O rodzinę dbam — prawil do siebie — a że to bracki syn, przeto przytulilem go do serca. Nie rozpieszczę, bo młodość należy chować twardo, by z niej ludzie wyrosli. Lepiej byłoby i temu, gdyby rodzic jego, który w Kętach handel solą prowadzi, piętnastu synali nie był napłodził. Zawždy on przedsię, miast o grosze dbać lubował się we wszelkiej rozrzutności. Na handel solą rzucił się, a młyn zjadł, który po cioci był odziedziczył. Szczedrzyk chłopak zdolny jest, chociaż i on pieniądze nie ceni. Patrę ta nieraz i krew mi wre, gdy dukatem a kojcem jedno lekko na stół rzuca. Na kteryka przedsię nie chce iść, gdy ukształci się może pisarzem miejskim zostanie, zaczem pójdzie i mieszkanie na ratuszu. Jeśli wdzięczny jest, a miękkie on serce ma, to niejedną jeszcze korzyść mi przyniesie.

Nie mówił też tego pan Mateusz głośno, ale wiedział jednak, iż w Szczedrzyku lubowała się dziewczka jego, piętnastoletnia Katuchna, która po matce żyła, a po ojcu bezkrupstwo odziedziczyła. Szczedrzyk dziecinny chłopcem był, wstąpił się wszem niewiastom podobał, jeśli też jakie cenne zajęcia dostał, a ro-

zumnego statku nabył, kto wie, może i mieszczanin byłby dał na zapowiedzi.

Teraz jednak miały chwila za chwila, więc Kielbasa skrzynię z gniewem zatrzęsł i udał się na piętro na wieczór.

— Oto i wieczór przez tego walcunia a włoczykija zmarnowań jest — pomyślał. Przytrę ja rogów baranowi, nadto brykającemu. Kiep jestem, jeśli wieczór obaczy.

W jadalni czekały już Jagna, Katuchna i dwóch synów niedorostków, którzy rodzica w rękę pocałowali, czeladnik i wreszcie uczeń krawiecki. Gąb wiele było, a cynowy półmisek niewielki. Jagna jednak, troskliwa o zdrowie męża, przystawiła mu nadto sporą misę ze smakowitemi knedlami.

Nie rozweseliło to go przecież, Katuchna zapłakana była i jeść nie chciała, burza jakaś wisiała w powietrzu i jeno ogień na kominku nic sobie z tej powagi nie robił, a wesolo strzelając pryskał krotofilnie przez polana.

— Gdzie jest Szczedrzyk? — zagadnęła wreszcie Katuchna.

— Nie pytaj o tego powsinogę!

— Pewnie korzysta z zamieszania, jakie jest na mieście — dodała zjadliwie Jagna — i z czeladzią dworską za pochulatnicami włoczy się.

Tracił ją łokciem pan Mateusz, iż i młodzi słów jego słuchają. Ale naraz Katuchna zazdrosna z przyrodzenia, ryknęła płaczem, poczem nosa utarłszy, napelniła jadłem talerz swój i odstawiła go na boku.

— Na co czynisz to? — spytał rodzic, bacznym na wszystko.

— Nie chcę, by ten zatraceniec głodny był.

— Głupi jesteś, iż miłujesz go — rzekła matka,

że wreszcie samemu społeczeństwu było tego za wiele i chwyciło się środków samoobrony, aby nie dopuścić w czasie wojny do stagnacji w instytucjach użyteczności publicznej. A wy panowie, gdy stworzycie swój rząd chłopów i robotników czy będziecie tolerowali wyмирные przeciw temu rządowi strajki polityczne? Z pewnością nie, jak nie tolerują ich pp. Lenin i Trocki.

A wreszcie jeszcze jedna uwaga. Czyż do utworzenia rządu „ludowego” potrzeba nam aż armii robotniczej PPS? Wszak obecny rząd, który chce obalić powstał tylko dlatego, że ludzie lewicowi, ludzie wsi, nie chcieli wywiązać się z misji utworzenia gabinetu „chłopów i robotników” z powodu naszego niedołęstwa, niemożności pogodzenia rozbieżnych interesów partyjnych i ambicji prywatnych. Lecz wy mówicie, że przeszkodziły wam w dopięciu tego celu tylko intrygi marszałka flampeczyńskiego i arcybiskupa Teodorowicza. Więc przeciw nim to chcecie porzucić do walki całą armię robotniczą? Czyż to nie będzie beaucoup de bruit pour une omelette?

Wszystko, cośmy przytoczyli wykazuje aż nadto jasno, że socjalistom, tworzący armię robotniczą PPS, nie chodzi o wymuszenie gabinetu lewicowego, ale o zamach stanu, o rewolucję społeczną, o dyktando proletariatu że więc idą po linii wiodącej wprost do wojny domowej, a w konsekwencji do bolszewizmu. Bo takich się nasi Kiereńscy nie lękają. Jeśli dostaną władzę w swe ręce, znaczną przedzielną Rosji, utracą ją na rzecz Leninów i Trockich. Dzierżyński i Radki czekają już na tę chwilę, czekają na nią jeszcze niecierpliwiej rozmaite krwiożercze indywiduala, ukrywające się po rozmaitych Nalewkach wszystkich miast polskich.

A jeśli tak jest, i jeśli rząd mimo to toleruje powstawanie armii robotniczej PPS. — to właściwie poco walczyliśmy z bolszewikami? Jeśli tak jest, to niech nam się zdaje, że zapobiegamy rewolucji, bo ona w zasadzie już się dokonała, brak tylko jeszcze zewnętrznych objawów w rodzaju rozpruwania brzuchów burzujom.

Wzywamy naszych posłów, aby zażądali kategorycznego wyjaśnienia, czy armia robotnicza PPS, która jest gotowa walczyć z wrogiem zewnętrznym tylko z zastrzeżeniem, to jest pod warunkiem poprzedniego dokonania zamachu stanu, organizuje się za wiedzą władz wojskowych, czy też wbrew ich woli. I domagamy się od naszych posłów, aby zażądali bezwarunkowego rozwiązania tej armii, a jeśli usłyszczą odpowiedź, że tu idzie tylko o biura wezbunkowe, — żądamy roztoczenia ze strony władz kontroli nad zwerbowanymi robotnikami i dopilnowania aby zaraz i bez czekania na dopełnienie „warunków” zostali odesłani do wojska.

Jeśliżby zaś akcja naszych posłów miała pozostać bezskuteczna wówczas nie pozostanie nam nic innego, jak organizować własne armie partyjne. Niech powstanie armia Związku ludowo-narodowego, Narodowego Zjednoczenia Ludowego, armii Piastowców, armia Narodowej Partii Robotniczej itd. Równe prawa dla wszystkich. Niech tryumf głupstwa i obłędu samobójczego spełni się w Polsce do końca!

(—)

Przegląd polityczny.

O Górny Śląsk.

„Gazeta Warsz.” podaje ze źródeł zupełnie pewnych wiadomość, że rząd berliński wyznaczył kilkaset milionów marek na agitację na Śląsku. Pieniądze te już są nawet podobno na Śląsku. Spodziewać się można przeto spotęgowania walki i agitacji przeciw Polsce. Cele tych funduszy są ciemne, jeśli w państwie niby konstytucyjnym takie wydatki nie są nawet przedłożone do zatwierdzenia parlamentowi.

Rodacy nasi na Górnym Śląsku powinni tem sprężyściej prowadzić swą działalność organizacyjną.

Porozumienie polsko-rosyjskie.

Wyszedł pierwszy numer dziennika „Swoboda”, wydawanego przez emigrantów rosyjskich, przebywających z Sawinkowem, Merżkowskim, Rodiczewem, Filosofozem na czele. W naczelnym artykule redakcja omawia stosunek Polski do Rosji, przyczem autorzy wypowiadają się bezwzględnie za porozumieniem polsko-rosyjskim. Z ziem polskich Rosja zeznawała jeszcze w deklaracji rządu tymczasowego — pisze autor artykułu. Polska nie pretenduje do ziem rdzennie rosyjskich. Sporne są jedynie ziemie, które wchodziły w skład państwa polskiego do czasu rozbioru Rzpltej w r. 1772: Litwa, Białoruś i Ukraina. Niechajże te ziemie przez swe konstytuanty same zdecydują swój los: czy chcą być samodzielne, czy też pragną połączyć się z Polską, czy żyć razem z Rosją. Tylko w ten sposób, odpowiadający duchowi czasu, może być rozwiązany po wojnie wszechświatowej i rewolucji rosyjskiej odwieczny spór między Polską i Rosją.

„Swoboda” informuje, że naczelnik rosyjskiej misji dyplomatycznej Gorłow z polecenia gen. Wrangla, uwiadomił min. Sapiechę, że Wrangel uważa się za sojusznika Polski, o ile walczy ona z bolszewikami, a nie z Rosją. Analogiczną deklarację ogłosił min. spraw zagran. rządu Wrangla, prof. Struve.

Litwa a Polska.

Reuter donosi, że posłowie polscy w sejmie litewskim złożyli oświadczenie, iż zgadzają się na Litwę niepodległą ze stolicą w Wilnie, pod warunkiem utworzenia ściślej unii z Polską.

„Times” w komentarzu do tej wiadomości zaznacza, że Litwini już w roku zeszłym odmówili takiej samej propozycji, że propozycja ta zjawia się ze strony Polski w chwili niebezpieczeństwa bolszewickiego, że, aczkolwiek niebezpieczeństwo to zagraża w jednakowej mierze Litwie, jednak ta ostatnia rokować może z Polską tylko na zasadzie bezwzględnego uznania jej niepodległości i na równych prawach, co i Polska.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”

przyjmuje Administracja

Lwów, ulica Zimorowicza 1. 11—15.

Listy z Zachodu.

(Korespondencja własna.)

Paryz w lipcu.

Zaniepokojenie Francji. — Falszywa alarmy.

Od kilku dni panuje tu naprężony nastrój w prasie francuskiej. Wszystkie niemal dzienniki paryskie dzwonią na alarm z powodu ofensywy rosyjskiej. Niektóre, rozpatrują to, jako sprawę państwową, większość jednak zdaje sobie doskonałą sprawę z niebezpieczeństwem bolszewickiego, grożącego w danej chwili całej Europie, przyczem jedni kategorycznie domagają się interwencji rządów aljantów w tej kwestii, konstruując znany fakt, że bolszewicka Rosja działa wspólnie z Niemcami. Jeden z tych dzienników (Paris - Midi) w artykule zatytułowanym „Finis Poloniae”, pyta ironicznie, czy można sądzić, że bolszewizm zatrzyma się w Polsce, wykazując całą niezmierną żądźliwość istnienia Polski jako przedmurza Europy, pyta kto ją może zastąpić w jej roli na Wschodzie i radzi Anglii zastanowić się nad losem swych kolan.

Wielki też niepokój wzbudza los kopalni nafty w Galicji zagrożonych w razie cofnięcia się armii polskiej obok Francji. Wziął się na trudności, a właściwie na brak ułatwień produkcji nafty ze strony rządu polskiego. W jednym z najpoczytniejszych dzienników tutejszych świeżo ukazał się ogromny artykuł korespondencja ze Lwowa, autor którego kreśli obraz stanu produkcji francuskiej w Polsce, twierdząc, że brak francuskiego attaché handlowego w Warszawie, przy Legacji francuskiej, mętno się daje we znaki przedsiębiorcom francuskim w Galicji. Nafta, węgiel polski interesują nas: więcej przemysłu we Francji, niż nasze losy i wygrana lub przegrana polska, temu jednak niema się powodu dziwić i przeważnie raczej wykorzystanie należało do okoliczności. Każdemu wiadomo, że była przyczyną Francji dla Rosji miała za jeden z głównych powodów kapitały francuskie zaangażowane w Rosji, istnieniem też jest, że nie altruistyczne, raczej uczucia zmuszą aljantów do liczenia się z nami lecz jedynie ich własny interes który gdzie w związku ścisłym z naszym istnieniem.

Zrozumieli to wyborcy Czesi, prowadzący świetnie zorganizowaną propagandę zagranicą. Przedstawiciele jej stale flirtują z dyrektorami wielkich dzienników tłumacząc im, że jedynym lekarstwem na bruk papieru i węgla we Francji jest oddanie Górnego Śląska Czechom, którzy w zamian za to obficie zopatrzą Francję w papier i węgiel po zmniejszonych cenach.

Zrozumieli to również Rumuni, prowadzący obecnie handel ziemny z dnem każdego zwiększając się z Francją, gdyż niski kurs ich monety, czyni nader niewygodnymi inne sposoby nabywania towarów francuskich. To też liczyć można że między Francją i Rumunią utrwalą się przywiązane stosunki na wzajemnym, oparte interesie. Jest to mało idealnie zapewne, ale nader pewna podstawa.

W tej chwili kursują tu pogłoski, że Polska zwróci się do aljantów z prośbą o pomoc. Prasa francuska jest zdania, iż udzielenie tej pomocy leży w interesie aljantów, wyraża jednak obawę, czy Lloyd George zechce zrozumieć całą wagę sprawy.

— Obiecał mi, iż pobierzemy się na świętego Jana.

Trzasnął Mateusz w stół.

— On będzie ci obiecywał. Pędziwiatr jakiś. Niech wprzód zarobek zyszcze. Pędziwiatr jakiś, kolana me obejmując, prosi. Przewróciło się nim dziewczkom w głowie. Rodzic sam męża będzie ci obierał.

Wraz i ciszę domu przerwał hałaśliwy głos kółka. Ktoś spótniony do drzwi dobijał się gwałtownie. Słychać było wesołe głosy kilku osób, wesoło rozprawiających na ulicy, a potem znane, szybkie stępanie Szczedrzyka, który skierował się do kantorki.

— Szuka mnie — pomyślał pan Mateusz. — Za czem właśnie przyszedł. Uszu mu natę, chociaż to bracki syn. Wieczerzy nie dam, az ze inna liczbę uczyni.

II.

Student jednak długo nie pojawiał się, dochodziły natomiast z dołu dziwne odgłosy jakby chrzęst wywlekanego żelazki. Zbladł pan domu w bojaźni, iż złoczyńca może skrzynię mu rozbijać, ale przedni hałas to był inny, jakoby raczej kilku zbrojnych u-tarczki z sobą wiodło. Ktoś uderzył mieczem, ktoś cisnął na podłogę halabardą. I potem cisza znowu. Już trwożliwy Kiełbasa chciał czeladnika na dół zesałać, gdy naraz zabrzmiały znowu kręki po schodach i ukazał się Szczedrzyk w hełmie i koszulce żelaznej pod pancerz przyodzianej, a z górnym mieczem w dłoni.

Zdumieni się zebrani i skamienieli z wrażenia. — Jako owe milczące figury na gzymsach na kościele, student zasię stanął dumny, na mieczu oparł się i zapytał:

— Żali pięknie mnie, prawcie Stryju.

Oniew i zółt wezbrały w Mateuszu.

— Opetalo cię! Powywlekałeś mi stare zbroje. Odnies je wraz, skąd jeś był wziął, a potem gadaj dłaczego nie służyłeś mi dzisiaj!

— Co wam przyjdzie z tej zbrojcy. Dajcie mi ją. Wdziewaliście ją niegdyś, by dla ćwiczeń wojennych

na krawiecką basztę chodzić. Młodzi was, tam dziś zastapia, a Bogu dziękować — nie dotrze nigdy wróg pod miasto nasze.

— Oszalałeś człowiecze. Samego żelaza ze dwadzieścia funtów, a funt po dwa kwartniki. Na to mam ci zbroję dać, byś magistry w akademii straszyl.

— Nietacy oni bojaźliwi, by na widok miecza dech im sparł, a jak pijawka do łokcia jak do krzesła z bojaźni przylegli. Dajcież co jeść, gdyż głodny jestem...

— Wprzód rachunki zrobisz taki synu.

— Nie chcecie dać pożywienia, to pójdę spać i bez tego. Albo to pierwszy raz. Odchodzę jutro na zamek i nie pojawię się tu więcej. Samo żebra widać mi przy waszej strawie.

Katuchna ryknęła znowu płaczem i nie bacząc na groźny wzrok rodzica, talerz przybyszowi przyniosła.

— Zagrzać ci?

— Zagrzej, jako chcesz.

— Jeszcze ciepłe. — wrzasnął pan Mateusz.

Szczedrzyk rozsuł hełm, przeżegnał się i spokojnie a pobożnie spożywać zaczął.

— Na Wawel przenosisz się? — spytał gospodarz ciekawie.

— Na Wawel.

— Pewnie dadzą ci jakowyś rękopis przepisywać? Zarobisz pewien grosz, co chwalebne jest. Możesz przecież jednak i stąd tam chadzać... Przecię cię nie wyrzucam. Katuchno, przestań już ryczeć, bo gorzej jeszcze zyzować będziesz!

Dziewka, gdy posłyszała o urodzie, wraz słus puszczając przestała i jagody obtarła, a Szczedrzyk prawil:

— Nie dla mnie skryby zajęcia. Ocznie sługiwać będę. A wiecież, które mi nie zaprasil. Marcin, syn Zawiszy Czarnego.

Zmieształ się Mateusz.

— Może chcesz jeszcze coś zjeść. Zgoniłeś się bardzo. Tutaj jeszcze trochę knedziów zostało. Rodzina dla mnie święta jest, przyznasz przecież, iż niczego ci nie skąpiłem.

— Żebra moje o tem świadczą.

— Ciagle o swoich żebrach gadasz! Każdy niestatecznik chudzielcem być musi, gdyż bieganie jako łowczemu psu, sadło w nim przepadła. Mogłbyś i na tej strawie lepiej wyglądać. Co jednak gadasz, iż przy mieczu będziesz służyć? Kie żal to ukształconemu człowiekowie przez całe życie tarcza pucować?

— Rycerzem ostanę.

— Nie przecze, iż ród nasz niebyłjaki, ale przedsię klejnotnym nie jesteś.

— Klejnot w garści mam, a kiedy pan laskawa i ojczyzna wołają, nie lza mi doma się ostać. Sam król miłościwy rusza na wyprawa, a nie rzynie kogo sobie Najjaśniejszy Władca umiłowal.

Pan Mateusz wraz pomyślał, iż bratanek jego wraz w górę jedzie i jako dworski poniekad człek, w najskrytszych marzeniach zdoła mu dopomóc.

— To może wyrobisz mnie i żupnictwo w Wieliczce.

— Może i wyrobię.

Kiełbasa oślnion, powstał uroczyście i ramionami swe rozwerzył:

— Idźże więc mój brataneczko droga którą sobie obrałeś. Byleś jeno spokojnego, mieszczkańskiego stanu nie żalował. Pomnij zawsze, iż przy mojej jedno pomocy, nauki mogłeś odbywać. Myślę takoz, iż one ci się więcej, niżeli pięść w życiu przydadzą. Kocham swoją rodzinę, więc i koszulki drucianej nie będę ci żalował. Miecz przecież, hełm i pancerz oddaj, gdyż i tak lepsze na dworze dostaniesz. A jak żupnictwo mi wyjednasz, to i pieniądze coś ci kapnie i Katuchnie może lzy otulimy.

Spostrzegł jednak, iż czeladnik i uczeń krawiecki słuchają i patrzają się na bratanek z gębą rozdzieloną.

— Idźcie spać — krzyknął. — Roboty na jutro kupa jest.

A potem dodał od siebie:

— Jeszceby się i tym postrzegaczem, jak i temi opętalcami, wojny, a dworu zachciał!

„Przodkowie twój krwią zapisali
W przeszłości swej czerwonych tyle kart,
A w tobież dla mnie serce się nie pali?
Wstań! Bądź ojców swoich warti!”

L. Rydel.

Niech czyn nasz da świadectwo
Iż godniśmy miana synów i wnuków tych!
co dla Ojczyzny krew swą przelewali.

BRONŹMY OJCZYZNY!

stanmy w szeregach tych, co grosz swój niosą na

Pożyczkę Obrony i Odrodzenia Polski!

W każdym razie okolicznością pociągającą jest fakt, że aljanci widzą jasno udział Niemców w ofensywie bolszewickiej. Wiadomo też ogólnie, że dywizje sformowane z dawnych niewolników niemieckich w Rosji wyjeżdżają na front polski i że w Moskwie na placu Sobolewa odbył się przegląd Spartakistów, pułku który również wyjeżdża na front polski. Wszystko to zaś sprawia duże wrażenie we Francji, gdzie nienawść do wszytkiego, co niemieckie wybucha z nową siłą dzięki wlokącym się bez końca układom. Zrujnowane prowincje francuskie wymagają znacznych nakładów dotąd, jak się wyraża jedna z gazet francuskich nie widziano ani jednego feniga niemieckiego. Demobilizacja niemiecka również odkładana z dnia na dzień staje się w końcu nieznośnym problemem i jak dowodzą ostatnie posiadzenia w Spa, zdecydowała wreszcie wyprowadzić ze zwykłego spokoju nawet... Lloyd George'a. Jednym słowem horyzont Europy dalekim jest od wypogodzenia się.

Od niezakiego czasu pojawiają się coraz częściej w prasie francuskiej alarmujące poglądy o sprawach wschodnich. To pewnego pięknego poranka czytelnicy paryscy dowiadują się o wzięciu Lwowa, to o ewakuacji Biełży Litewskiego, to o odwołaniu armii polskiej, która nie przebiega aż w Warszawie...

Czytelnik francuski czyta i... wiezy. Znajomość geografii zagranicznej nie jest specjalnością paryżanina przeciętnego, trudno mu się połapać gdzie jest Lwów, Minsk lub Białystok a nasze propagandowe broszurki paryskie wciąż nie mogą dać mu o tem wyobrażenia. Gorzej jeszcze, jedna z takich broszurek umieszczała Warszawę wpośród błot pińskich. Czy więc dziwnie, że mimo całej sympatii francuskiej dla Polaków Polska wydaje im się prawie zgubiona.

A tymczasem agencje niemieckie nie tracą czasu coraz nowe telegramy alarmujące nadchodzą do prasy zagranicznej, wywierając naturalnie silne wrażenie na umyśle. Gra niemiecka jest jasna: Chodzi o przedstawienie Polski na konf. w Spa, jako państwa bezsilnego, zdeorganizowanego, jednym słowem, jakiegoś puanteu negligee, z którym nikt liczyć się nie potrzebuje. W tych dniach rozstrzygnie się jak wiać, sprawa polska w Spa, chwila jest stanowczo bardzo ważna, łatwo więc pojąć, że wywarcie wpływu na postanowienia aljantów jest dla Niemców kwestją pierwszorzędnej wagi.

Przecież jednak za wyjątkiem dnia prasowego w Paryżu nikt ze strony polskiej nie stara się przeciwdziałać niemieckim intrygom.

Ze strony polskiej słyszy się albo skargi, albo pretensje o spokojnej wytrwałej działalności niema mowy.

Tymczasem skargi na obojętność zagranicy nikogo zresztą nie wzrusza, a pretensje musimy mieć przedewszystkiem do siebie samych. Umienimy cierpieć i czekać za świętą sprawę, tego daliśmy liczne, a bardzo liczne dowody, lecz gdy zażywamy żyć samoistnie, podobni jesteśmy do dzieci próbujących chodzić.

Ambasady zagraniczne nie mogą zajmować się wszystkimi sprawami. Ale przecież być muszą sposobny informowania prasy zagranicznej ze strony polskiej.

Dr. M. Kasterska.

Tolerowanie bolszewizmu.

Warszawa, 17. lipca.

Jednym z najsmutniejszych objawów naszej polityki rządowej wogóle, a na kresach w szczególności, było i jest do dziś dnia tolerowanie wszelkiego rodzaju akcji, które wprost wychodziły z łona bolszewizmu i wracały doń, albo też podkopując wogóle powagę władzy polskiej, przyczyniały się do wzmacniania potęgi naszych wrogów.

Kiedy Polacy zajęli Wilno, a potem Minsk i zastali tam całe masy ludzi, którzy tylko co otarli ręce z brudnych i krwawych czynów w komitetach „Czeczowczajkach” itd., to zamiast pociągnąć ich do rachunku — nietylko tolerowano istnienie tych ludzi na swobodzie, — nietylko nie poddano kontroli ich działalności, ale im udzielano nieraz pomocy, — dawano stanowisko urzędowe.

W Minsku za pierwszym pobytom bolszewików

w 1917—18 r., jako jeden z najwścieklejszych komisarzy bolszewickich odznaczył się p. Witold Falkowski — do niedawna narodowy działacz w P. T. P. O. W. Pan Falkowski wraz z rozstrzelanym żydem Berensonem i w dalszym ciągu moskalom występującym się p. Stefanem Heltmanem — stanowił „Komisarjat Polski”, którego zadaniem bardzo ściśle wypełnianym — było gnębienie polskości wogóle, a przede-wszystkiem najważniejsze siły: przeciwdziałanie armii polskiej.

Ten p. Falkowski, którego oprócz powyższych bolszewickich kwalifikacji cechuje ogromne płytkość umysłu i brak wykształcenia, — zajmuje wysokie i odpowiedzialne stanowisko w ministerstwie pracy.

P. Pristor, wiceminister pracy, komisarzem bolszewickim nie był, ale jednocześnie z ujęciem władzy przez bolszewików, dokonał „zamachu stanu” do spółki z niejakim p. Różnowskim w ten sposób, że obalił zarząd Mińskiego Oddziału P. T. P. O. W. i sam wbrew woli członków tej organizacji, ujął kierownictwo instytucji, która była istotnym wówczas rządem polskim w Mińszczyźnie. Zaraz jednak po wejściu wojsk niemieckich, członkowie P. T. P. O. W. kazali pp. Różnowskiemu i Pristorowi bezwzględnie opuścić przywłaszczone sobie stanowisko. Panowie ci czas jakiś pozostawali w Minsku w najbliższym kontakcie ze wszystkimi bolszewikami polskimi i niepolskimi, gromadzącymi się w słynnym „Domu Ludowym”.

Za pierwszym swoim pobytom bolszewicy wydawali „Prawdę” — organ najbardziej antypolski, jak sobie można wyobrazić. Na pismo to rb. 10 złożyła p. Ewa Lorentowiczowa, która w kilka miesięcy potem, kiedy jakaś jej imienniczka złożyła ofiarę na żołnierza polskiego — publicznie w gazetach wypierała się wspólności z tą ofiarodawczynią.

Chwilowo komisarzem bolszewickim w Minsku był dr. Stefan Kopciński. Działaczem bolszewickim był również Antoni Pański, syn doktora z Łodzi.

Notoryczny szpieg i denuncjant Aleksander Jodłowski, uczeń gimnazjum Reytana w Minsku, otrzymał po wkroczeniu wojsk polskich do Minska przepustkę formalną i wyjechał na Zachód, pomimo, że władze odnośne były uprzedzone kim jest Jodłowski. Niestety jednak w wydziale przepustkowym, który za czasów bolszewickich był jednym z czynnych „urzędników” przy rekwizycji mieszkań (tj. przy wprowadzeniu do domów szpiegów i bandytów bolszewickich).

P. Jakobini, jeden z najzawziętszych gnębieli polskich szkół po wejściu wojsk polskich chwilowo aresztowany i bezwzględnie uwolniony, oraz pozostawiony na stanowisku kierownika szkolnictwa municypalnego. Na wielokrotne ostrzeżenia gazet, władze nie reagowały i p. Jakobini do ostatnich chwil pozostawał na stanowisku.

W gminach na urzędach wójtów, sołtysów, naczelników cyrkulów policyjnych itd., znajdowała się cała masa ludzi, odznaczających się notorycznymi aktami wszelkiego rodzaju gwałtów, kradzieży za czasów bolszewickich.

Zwracano uwagę żandarmerji, defenzywy etc. na poszczególne osobistości, które wnet wypuszczano bez przesłuchiwania nawet wskazanych świadków.

Zawitał do Minska słynny komisarz Leszczyński, zamieszkał w lokalu wogóle podejrzanym przy ul. Miłkołajewskiej. Zakomunikowano o tem bezwzględnie władzom, które zrobiły rewizję, ale... w miesiąc pu tem.

Osobom zakwestjonowanym przez bardzo poważne głosy, dawano odpowiedzialne i poufne stanowiska. Koleje zarzucone były urzędnikami rosjanami o barwach jaknajbardziej podejrzanym.

Wszystko to działo się pod egidą i z decyzji władz polskich, które w Wilnie posiadały nieograniczone prawodawcze pełnomocnictwa. Zużywały je na eksperymenty nic wspólnego z polskością nie mające, — rezultaty zaś spadły na kraj cały w postaci obecnej katastrofy.

A. J.

Z polskiego ruchu kulturalnego na Litwie.

Już po opuszczeniu Wilna nadeszła stamtąd korespondencja, świadcząca o tem, w jak żywym tempie postępowała praca oświatowa w tem mieście i jak niespodziewanie spadł na nie cios zgola nieoczekiwany.

Z żywiłowa siłą garnie się społeczeństwo polskie na Litwie do tworzenia ognisk oświaty.

Mimo braku materiału pedagogicznego w ludziach i środkach naukowych, nie czeka się nigdzie na ustalenie granic, ale buduje się gmach oświaty, biorąc to, co jest. Obecnie w Wilnie i miastach powiatowych odbywają się uzupełniające kursa nauczycielskie. Biorą w nich udział osoby w wieku lat 16—20, po części z kilkuklasowym wykształceniem, chcące jednak pracować i do pewnego stopnia zdolne też nauczyć dzieci przynajmniej pisać i czytać. Trudno będzie osoby te po kilku latach usunąć, gdy podrosną wykwalfikowane systematycznie siły nauczycielskie, ale trudno dzisiaj gminom, błagającym o szkołę, odmówić pomocy. Poza rządową organizacją szkolnictwa, wiele już zdziałała Polska Macierz, instytucja, zbliżająca się do typu oświatowego T. S. L.

Zebranie organizacyjne Towarzystwa Polskiej Macierzy szkolnej odbyło się w trzecim miesiącu po wypędzeniu bolszewików z Wilna w sierpniu z. r., przy udziale 116 osób. Plan organizacji przewiduje wydział organizacyjny, finansowy i kulturalno-oświatowy; ostatni podzielony jest na sekcję szkolną i oświatową, burs i ochron, biblioteczną, kulturalną, (zakładanie domów ludowych), higieniczno-techniczną (budowa szkół) i odczytową. Przewodniczącym Zarządu Głównego jest dr. Witold Węslawski. W dn. 4 i 5 stycznia odbył się w Wilnie pierwszy Zjazd Towarzystwa oświatowych, pracujących na Ziemiach wschodnich. Obecnie Macierz Szkolna Ziemi wschodnich liczy dziesięć kół w Wilnie i 35 na prowincji. Kola terytorjalne dzielą się na t. zw. specjalne i terytorjalne. Kola terytorjalne mają prawo rozwijać wszechstronną działalność według statutu Macierzy na ograniczonym terytorjum — specjalne obierają sobie jeden dział pracy z prawem działalności na całym terytorjum Ziemi wschodnich, po porozumieniu się z Zarządem centralnym i Zarządami poszczególnych kół działającymi już na danym terytorjum. Z kół specjalnych powstały dotąd w Wilnie: 1) Koło biblioteczne; 2) Koło szkół zawodowych żeńskich; 3) Koło wychowania przedszkolnego i 4) Koło szkół wieczorowych. Koło biblioteczne utworzyło już pierwszą czytelnię w śródmieściu, zaopatrzoną w 30 czasopism i gazet, uruchomiono też już przy tej czytelnicy wypożyczalnię książek. Przystępuje również do zorganizowania czterech większych czytelni — bibliotek na prowincji. Koło szkół zawodowych żeńskich utworzyło już swoje biuro i organizuje warsztaty, fabryki, w których ma być prowadzona nauka dwudziestu dwu rodzajów rzemiosł i rękodzieł. Najpierw mają być uruchomione introligatorstwo, czapnictwo, kapelusznictwo, pończosznictwo, szewstwo i zabawkarstwo.

Koło wychowania przedszkolnego ma na celu zakładanie wzorowych ochron, ogródków dziecięcych i t. p. Zadaniem koła szkół wieczorowych jest otwieranie różnego rodzaju wieczorowych szkół dla dorosłych, po ukończeniu których słuchaczom będą wydawane świadectwa. Z kół prowincjonalnych na szczególne wyróżnienie zasługuje Koło w Granzyckach, w powiecie oszmiańskim. Zorganizowane przez miejscowego proboszcza ks. Grabowskiego, pracę swą pod jego przewodnictwem objawilo przez to, iż ma już 8 szkół upaństwowionych i 4 prywatne, do których uczęszcza 600 dzieci (na 7.000 mieszkańców), urządziło szereg kursów wieczorowych, odczytów, przedstawień, chórów i zabaw towarzyskich, a ku uczczeniu imienia Józefa Piłsudskiego i Józefa Hallera otwarło 19 marca Dom Ludowy i Czytelnię z biblioteką.

W Święcianach Koło Macierzy zorganizowało polski gimnazjum koedukacyjne, które obecnie jest już upaństwowione — prócz tego kursa wieczorowe dla dorosłych, czytelnię, odczyty świetlne i t. d. W Wilnie dzięki inicjatywie Kół Macierzy powstały już trzy Domy Ludowe, z którymi połączone są czy-

telnie i biblioteki, kółka dramatyczne i chóry. Oprócz kół Zarząd centralny ma pod swoją opieką dwa seminarja nauczycielskie (męskie i żeńskie), jedną szkołę 4-oddziałową i 8 grup kursów wieczornych dla dorosłych w Wilnie. Wydaje też piśmisko tygodniowe dla dzieci p. t. „Gwiazda“ i miesięcznik pedagogiczny p. t. „Szkoła Polska“. Zamiarem Zarządu centralnego jest urządzić Uniwersytet Ludowy. W najbliższym czasie Zarząd przyjmie pod swoją opiekę Złódek dla niemowląt i zorganizuje przy nim Towarzystwo t. zw. „Małych Matek“. Członkami Towarzystwa będą uczenie średnich zakładów naukowych. Zadaniem Towarzystwa będzie uczyć młode panienki pielęgnować niemowlęta i otaczać opieką dzieci-sieroty. Kółkom i Zakładom Macierzy rozesłał Zarząd centralny 50 biblioteczek.

Macierz Ziemi wschodnich ma ogromne zadanie. Szkół tu jest mało, nauczycieli brak, a lud na szczęście prosty o szkoly, o książki, o pomoc naukową. Trudności znalezienia odpowiedniego człowieka nie pozwoliły do tej pory na przyjęcie dyrektora, biura centralnego, a parę osób Zarządu, nie mogąc podjąć pracy równocześnie w kilku instytucjach społecznych, rozchorowało się z nadmiaru zajęć, ale coraz większe zainteresowanie się społeczeństwa pracami Macierzy daje rękojmię, że Macierz w krótkim czasie rozwinię się i stanie się tem wielkiem źródłem oświaty, jakim się stały nasze wielkie organizacje oświatowe w innych dzielnicach Polski.

W chwili, gdy słowa te piszę, zawisły nad Wilnem i ziemią wileńską ciężkie chmury. Od północy i wschodu nadciąga straszliwa nawała bolszewicka, by zniszczyć cały posiew polskości. I może znowu przyjdzie nam rozpocząć walkę już nie o szkoly i ochronki, lecz o zwyczajne prawo do własnego życia narodowego. Lecz wierzymy, że za nami, za swą drugą stolicą, stanie cała Polska.

Z walk pod Owrucczem.

Od uczestnika walk pod Owrucczem otrzymał jeden z dzienników warszawskich następujące szczegóły:

Oddziały dywizji gen. Bałachowicza, po dokonaniu śmiałych wypadów na miasto Sławeczno i Wereszki, gdzie wzięto sztab brygady, przeszło od swych pozycji sto wiorst na tyły bolszewickie i uderzyło na Owruccz.

Oddział wypadowy, w którym uczestniczyło również 90 żołnierzy ochotników z 1 i 2 p. podhalańskiego, wyszedł wieczorem z pozycji i lasami idąc, przedarł się nad ranem na odległość dwóch wiorst od Owruccza. Wysłane patrole wywiadowcze wróciły prowadząc włościanina, wyglądającego więcej na bolszewika, który zeznał, że w pobliskiej wsi znajduje się 300 bolszewików, jako ochrona miasta od tej strony. Pułkownik Bałachowicz, brat generała Bałachowicza, dowodzący osobiście grupą wypadową, dał rozkaz przesunięcia się w absolutnym spokoju około wsi i niewszczyniania, pod karą, walki z znajdującym się tam oddziałem bolszewickim. Grupa wypadowa, prowadzona przez schwytanego włościanina, szła żywym, a następnie głębokim wąwozem, spokojnie, prawie bez szelustu. Już zaczęło się dobrze rozwidniać, kiedy pułkownik Bałachowicz dając polecenie oddziałowi Podhalańczyków zajęcia stacji kolejowej Owruccz, sam z resztą piechoty i kawalerją podszedł pod

miasto. W miejscu, gdzie stanęła piechota, wąwóz strumą ścianą dotykał miasta. Na dany sygnał żołnierze, prowadzeni przez pułkownika Bałachowicza rzucili się do miasta.

Impet był tak wielki i brawurowy, że nie wiadomo, kiedy sformowana tyraliera objęła całe miasto. Rozpoczął się chaos i krzyk; strzały zmieszały się w jeden wielki gwar i grzmot, który potęgował się w centrum miasta. Kawalerja, prowadzona przez porucznika Zacharowa doszła do rynku, rozbijając wszystkie siły, spotykane na drodze. Lecz dalej rząża była niemożliwa, ponieważ z ogrodu, położonego w samym środku rynku, ukryci bolszewicy prażyli nieumlknącym ogniem we wszystkie strony. Ogród trzeba było oczyścić. Praporszczyk Armatow i kilkunastu żołnierzy w nadzwyczaj śmiałym ataku, pod gradem kul łęcząc, dopadli do ogrodu. Rozpoczęła się prawdziwa rzeź, tem więcej, że umieszczeni na drzewach chładczy, prażyli stamtąd ogniem karabinowym, wszyscy byli wybitni. W ogrodzie naliczono później 60 trupów bolszewickich.

Po pierwszych strzałach w mieście odezwała się artylerja bolszewicka, gęsto ostrzeliwując drogi do miasta. Ze wszystkich okien i z za płotów strzelano i rzucano granaty, przyczem zauważyć się dało, że nie tylko bolszewicy to robili, lecz i w dużej mierze ludność miejscowa. Jednak zagrzani walką żołnierze parli naprzód, gęsto ściskając trupem nieprzyjacielskim swoją drogę.

Po otrzymaniu wiadomości, gdzie znajduje się sztab dywizji, otoczono dom, broniony silnie, a żołnierze w pierwszym impetie wpadli do środka, wszystkich broniących się wysiekli. Padł dowódca dywizji i szef sztabu i kilkunastu oficerów bolszewickich. Tymczasem niektóre oddziały bolszewickie orjentując się w sytuacji, poczęły skupiać się na przedmieściach i atakować. Konnica szarżowała kilkakrotnie w różnych punktach, rozbijając oddziały bolszewickie. W jednej z takich szarż, ukryci bolszewicy, na blizki dystans strzelając, śmiertelnie ranili por. Zacharowa, jednego z najdzielniejszych oficerów dywizji i podp. Danielowa, który ranny ciężko w brzuch i leżąc na ulicy, strzelał do ostatniego naboju, aż wyczerpany, stracił przytomność i padł.

W Owrucczu stał garnizon, złożony z 2500 ludzi. Śmiały atak zdezorientował wszystkich. Pomimo, że bolszewicy wiedzieli o zbliżaniu się jakiegoś oddziału i odpowiednio się do niego przygotowali, jednak plan pułk. Bałachowicza, nakazujący niewdawanie się w walkę z żadnym po drodze spotykanym oddziałem, lecz omijanie go i uderzenie go bezpośrednio na Owruccz, był tak wyśmienity w skutkach, że ochrona miasta w pobliskiej wsi, składająca się 300 ludzi, słysząc walkę w mieście i nie wiedząc, gdzie nieprzyjaciel, pierzchała. W samym mieście tak żołnierze, jak i komisarze, napół ubrani, strzelając z rewolwerów i karabinów, uciekali w różnych kierunkach w panicznym strachu, zawsze napotykając na drodze naszych ludzi.

Po narogodzinnej walce wyparto bolszewików z miasta. Pierwszym czynem pułk. Bałachowicza było zwolnienie uwięzionych w miejscowym więzieniu skazanych na śmierć przeszło 180 osób, pomiędzy którymi były i kobiety. Mężczyźni wszyscy przeszli natychmiast do grupy wypadowej, postanawiając walczyć z bolszewikami.

Pod nakazem chwili.

Miejsca poboru.

— „Małopolskie Oddziały Armji Ochotniczej“ (bryg. pułk. Czesław Mączynski). Ochotnicy zgłaszają się w koszarach przy ul. Zamarynowskiej l. 7. Tam zgłaszają się oficerowie, nie będący w czynnej służbie.

— Detachment rotmistrza dra Romana Abrahama — w koszarach zamarynowskich lub przy ul. Kopernika l. 20.

— Artylerzyści ochotnicy nie będący w wieku poborowym mają się zgłaszać do Dowództwa Artylerji Małopolskich Oddziałów Armji Ochotniczej pułk. Sniadowskiego przy ul. Zamarynowskiej l. 7.

— Jazda A. O. bryg. Mączynskiego. Podoficerowie i żołnierze, którzy kiedykolwiek służyli pod dowództwem Romana Augustynowicza, zgłaszają się w koszarach, przy ul. Zamarynowskiej l. 7.

— Ochotnicza służba sanitarna (maj. lek. dr. Lesław Węgrzynowski). Lekarze (czki), sanitariusze (czki), nie będący obecnie w czynnej służbie, zgłaszają się w koszarach Jabłonowskich, obiekt V. (między 12—14 godz.)

— Oddziały wojsk łączności. Żołnierze, którzy służyli w armjachaborczych lub w W. P. w oddziałach telegraf., telef., radiotel., tudzież młodzież szkół technicznych i przemysłowych: w DOG. (pl. Bernardyński 6, schody nr. 8, od godz. 8—13).

ODEZWA DO POSŁÓW Z PROWINCJI

Obywatelski Komitet Wykonawczy organizuje z prowincji władz powiatowych, że w wielu powiatach agitacja wariunkowa do Armji Ochotniczej jest bardzo słaba wskutek czego ogół nie rozumie należycie sytuacji i napływ ochotników jest niewielki.

Wobec tego OKW. zwraca się do Panów Posłów, aby każdy w swoim okręgu sprawę tę jako najszybciej zbadał i w porozumieniu z mianowanymi przez Jenerala Hallera pełnomocnikami akcje agitacyjną zorganizował.

Z OBYWATELSKIEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO

OKW. na zasadzie porozumienia z Inspektorem Armji Ochotniczej wzywa wszystkie Instytucje i Organizacje, aby wystąpienia swe, oclerzy, zapytania kierowały nie wprost do Inspektora, ale przez OKW, który powołany jest właśnie do tego, aby koordynować działalność społeczeństwa przy tworzeniu Armji Ochotniczej.

Wszystkie podania cywilne (t. zn. nie w sprawach ściśle wojskowych na imię Jenerala Hallera) kierować należy również przez Sekretariat OKW.

PRACA OŚWIATOWO KULTURALNA

W MAŁOPOL. ODDZ. ARMJI OCHOTNICZEJ.

Profesorowie gimn., nauczyciele i pracownicy oświaty, którzy zamierzają wstąpić ochotnie w szeregi MAO., a pracować chcieliby jako referenci oświatowi w oddziałach bojowych, w tym zgłaszają się bezwzględnie w Uniwersytecie Żołn. przy ul. Kopernika l. 36 II. p. w godz. porannych.

Książki do czytania, czasopisma, gazety, przybory do pisania, karty korespondencyjne, papier listowe, gry i zabawy towarzyskie (szachy, warcabw, dominó), harmonja, gramofony, dla oddziałów OAM uprasza się składać w Uniwersytecie Żołnierskim przy ul. Kopernika 36 II. p. lub w Związku Stowarzyszenia „Wszystko dla frontu“ pl. Akademicki l. 1 I. p.

Przy tej „oszczędnej gospodarce“ (nie trudno to wynioskować), jeśli przedstawiona operowa są stale wykupione opera na deficyt nie pracuje. To rzecz pewna!

Mam to głębokie przekonanie, że dzięki jej właśnie istnieniu utrzymuje się bilans naszego teatru w równowadze a chociaż bilansu tego nie widziałem, bo go nie publikowano, to przecie na podstawie obserwacji do takich a nie innych wniosków dojść musze. Kosztuje ta opera o tyle, o ile wchodzi w grę siły ściśle do niej i dla niej angażowane, zatem nawet i nie cała orkiestra, bo ta byłaby niezbędna i w takim razie, gdybyśmy mieli dramaty i operetkę, o której zniesieniu zda się nie myślał — nikt.

A gdyby nawet i te wszelkie wywody nie odpowiadały stanowi rzeczywistości, gdyby nawet miasto miało coś do utrzymania opery (mniej ją, niż dotąd po macoszemu traktując) dopłacić, to jednak nie byłoby to wyłącznie wartości sentymentu, ale realny obowiązek świadczeń na rzecz kultury, obowiązek, do którego miasto takie, jak Lwów jest obowiązane.

Teatr kosztuje i kosztować musi i wszelkie wielkie sceny od deficytu nie są wolne, jeśli zatem u nas jest tak, jak jest, to powodów do narzekania faktycznie niema, a tem mniej podstępów do snucia planów na temat zamknięcia działu operowego.

Należałoby tylko przeprowadzić poważną rewizję praw w tej dziedzinie, niejedno zmienić, ulepszyć. Sezon ubiegły daje w tym kierunku niemało wskazówek, jakimi torami powinny ulepszenia i zmiany popłynąć — o tem z kolei napiszę.

Prof. Lesław Jaworski.

Opera we Lwowie.

Roztrząsania i uwagi.

I.

Teatr lwowski zamknął sezon wieczorem — operowym. Rozległy się tony Stadlerowskiej: „Warszawianki“, dzwoniły piosenki Moniuszkowskiego „Fliśka“, brzmiała muzyka — Kurpińskiego. Tak! Ten ostatni wieczór w sezonie poświęcony był operze, tej właśnie operze, nad której banicją — podobno — radzono.

Piszę — podobno, bo jednak na serio zamysłów takich brać nie można. Wszakże z lekkim sercem niepodobna chyba przekreślać dorobku lat dziesiątków, a postawienie, zwłaszcza w dzisiejszej chwili — kropki na kartach historii naszej opery byłoby czemś więcej, niż grzechem nie do darowania.

Stara to maksyma, która mówi, że kto nie idzie naprzód — ten się cofa, tu zaś zamknięcie opery byłoby nie tylko — cofnięciem się. Świadczona poważnych mecenasów sztuki operowej na naszym gruncie, rzeczy to zbyt znane, by je przypominać, przeszły w tradycję. W pamięci mamy dziesiątki wystawionych oper i świetne kreacje artystów, którzy w naszej operze występowali. Tak było kiedyś, gdyśmy nie byli u siebie w domu. Czy zatem jest rzeczą możliwą, którąby można brać na serio, by dział operowy u nas zamknięto dzisiaj, czy są wogóle dopuszczalne dyskusje nad takimi projektami? Chyba nie! Dzisiaj, kiedy nam budować trzeba, rozpoczynać likwidację czegoś, co szczerze przetrwało lat dziesiątki? Dziś, kiedy inne centra Polski bądź stworzyły, bądź tworzą ze-

spóły operowe mówić o usunięciu tego działu na naszej scenie?

Zapewne to są wartości — ktoś mógłby powiedzieć — sentymentu, ale chodzi o wartości realne, które mogą być miarodajne dla snucia nawet takich projektów. Tych ostatnich właśnie stwierdzających, że opera powinna istnieć nie brak i na nie, by mnie nie spotkał zarzut, że się sentymentem kieruje, chcę zwrócić uwagę.

Bywalec teatralny stwierdzi niezbicie, że właśnie przedstawienia operowe cieszą się szczególnie liczną frekwencją. Lwów muzykę kocha i muzyki pragnie. Zapewne wolałby zamiast wiecznych wznowień, których niepodobna uważać za premiery dlatego, że się je — powtarzało przed wykonaniem, a dwie albo trzy partie obsadziło innymi artystami, rzeczy nowe, ale widocznie muzykę kocha skoro chodzi nawet na wszelkie osłuchane „Aidy“, „Zydówki“, „Cavalerje“ i t. d. Na tych spektaklach są omal wszystkie, a często wszystkie miejsca wyprzedane.

Przedstawienia te zatem są rentowne, powiedziałbym nawet rentowniejsze, aniżeli przedstawienia innych działów sztuki, co jednak nie znaczy, by te inne działy miały n. p. być zniesione, bo chyba to bardzo jasny imperatyw chwili, że nam niczego z naszego dorobku, dosłownie niczego przekreślać nie wolno.

Przedstawienia opery są rentowne, tem rentowniejsze, że ostatecznie poza utrzymaniem personelu nie wiele kosztują. Nie wiele, ponieważ do tych spektakli operowych ani się nie sprawia nowych dekoracji, ani nowych kostumów, operuje się statem posiadania takim, jakim jest, nawet chociażby on i nie był pierwszej jakości i odpowiedni.

**PROFESOROWIE I FUNKCJONARIUSZE
UNIwersYTETU STEFANA BATORO
W WILNIE.**

Jednomyslnie postanowili oddać się na usługi Obrony Państwa i wstąpić do odpowiednich oddziałów Wojsk polskich.

Pod broń!

Wywiad.

Redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” i reprezentant Wydziału Prasowego Armii Ochotniczej gen. Hallera p. Adam Grzymała-Siedlecki w przejeździe przez Lwów udzielił wywiadu naszemu współpracownikowi i tak przedstawił akcję organizowania armii ochotniczej.

— Jak się przedstawia sprawa armii ochotniczej w Warszawie.

— Z prawdziwą ulgą uczucia mogę powiedzieć, nie nie podbarwiając, że zaciąg ochotniczy przedstawia się znakomicie. Popularność nazwiska generała Hallera, którego rozkaz Naczelnego Wodza postawił na czele formowania armii ochotniczej, podziała na społeczeństwo elektryzująco. Można powiedzieć bez przesady, że naród drgnął i zapłonął żądzą czynu. Chcę być jednak ścisłym: gdy mówię naród, mówię o tej części społeczeństwa, która jest doskonale uświadomiona narodowo i ma w jęstrzym swoim głęboko powzięte postanowienie utrzymać zdobytą państwowość polską. Więc narodem jest tu przedewszystkiem inteligencja, więc ta warstwa, która przez duszę swoją przeciągała i bez przerwy nawiązywała rwącą się czasami niewoli nić państwowego poczucia. Inteligencja b. Kongresówki na pierwszy apel rzuciła swoje warsztaty pracy i stanęła pod sztandary. Jednomyslność tego odruchu była tak imponująca masowo, że władze wojskowe musiały już dziś pomyśleć o środkach regulowania jego zapału, o sposobach zabezpieczających prawidłowy tok życia społecznego.

Oczywiście, iż w pierwszym szeregu stanęła młodzież, zwłaszcza skauci. Tutaj jednak chciałbym zwrócić uwagę, że nadspodziewanie licznie podały się do zaciągu warstwy rzemieślnicze. W biurach werbunkowych widzi się nieustanną falę chłopaków i młodzieńców o wybitnym typie pracownika fizycznego i o tym specyficznym typie psychicznym ludu warszawskiego, u którego tężyżna łączy się z humorem w jakąś prawdziwie żołnierską całość. Wszystko to w tej chwili chce chwycić za karabin i nazajutrz już chciałoby być na polu bitwy. I ten napływ już miejskiego jest najlepszą odpowiedzią na postawiane tu i ówdzie pytania: czy lud nasz skłonny jest do bolszewizmu? Należy porozmawiać, (uczciwszy czasem uszy) z tymi ochotnikami warszawskimi, z tymi Antkami Zamarstynowskimi, jakby żywcem wyciętymi z „końca Epopei” Tetmajera, należy posłuchać, co oni mówią o bolszewikach. Ci chłopcy idą bić się za Polskę — ale na równi z tem patriotyzmem, jak dla nich, uczuciem idą przedewszystkiem bić się z bolszewizmem, z czemś antypatycznym dla nich, z czemś co jest zaprzeczeniem ich uczucia, mózgu i natury. To też jestem upewniony, że z tych chłopców, oderwanych od maszyn i rękodzieł będą przepyszne bojowe kompanie.

Mały jest udział włościan. Nie chciałbym jednak wysnuwać z tego pesymistycznych wniosków. W powiatach, nie tkniętych zdradziecką, zbrodniczą agitacją, chłop polski pójdzie do wojska z regularnego, przymusowego poboru. Pobór jest dla niego formacją przyrodzoną rozumiałą: jest rozkaz i ma być posłuch. Tak się układa całe jego życie: jest rozkaz zwany wiosną i jest posłuch zwany siewem; jest rozkaz zwany latem i ma być posłuch zwany żniwem. Podryw ochotniczy, własna inicjatywa są to procesy nie dość przyrodzone psychologii ornej, to coś jakby idea sianokosów w grudniu. A przytem nie zapominajmy, że apel: pod broń! wypadł na czas zbiorów, to jest na czas najistotniejszej treści chłopskiego życia. Dobrowolnie od tej treści nie oderwie się.

Mówiąc o entuzjzmie miast i inteligencji, nie mogę nie zwrócić uwagi, że od chwili powstania armii ochotniczej wzmożła się dziesięciokrotnie co najmniej ofiarność materialna społeczeństwa, czy to w kategorii pożyczki Odrodzenia, czy w bezwrotnych darach pieniężnych, dochodzących nieraz do milionów wartości. Zdaje mi się, że prasa nie dość nowymi i nie dość obszernie zajęła się faktem historycznego znaczenia, jakim było zaofiarowanie państwu **wszystkich hipotek ziemianskich w Rzeczypospolitej**, co daje skarbowi ewikcję kilkudziesięciu miliardów marek. Dalej taki fakt jak dar ziemiństwa gródeckiego z 10 procent ziemi na rzecz ochotników. A przecież takie dary nie są zjawiskiem odosobnionem. Mamy składki iście magnackie i mamy „przykłady” groszy wdowich, składanych ojczyźnie. Społeczeństwo drgnęło!

— Czy wiadomość o rozejmie nie wpłynęła deprymująco na akcję werbunkową?

— Wydaje mi się, że nie. Społeczeństwo jakby instynktownie zrozumiało, że rozejm to jeszcze nie pokój, i że nigdy kraj nie musi być tak silnym militarnie, jak właśnie na czas rokowań pokojowych.

Pozwoliłbym tym sobie zwrócić uwagę, zapewne zbędną, że dziś właśnie wobec pogłosek o zawieszeniu broni, my więc prasa mamy święty obowiązek jak najmniej pisać o rozejmie, a jak najwięcej podtrzymywać w społeczeństwie ducha odporu. Zwracam uwagę na ten moment tembardziej, że obojętnie nie wierzę, iżby Lenin i Trocki chcieli naprawdę zawrzeć pokój, zwłaszcza gdy przez Wilno i Suwałszczyznę mają teoretycznie li tylko zamkniętą drogę do Prus Wschodnich, tego gniazda pruskiej otwartej, nie tajonej idei odwetu, gniazda, czekającego z upragnieniem na armję Brusilowa. Mojem przekonaniem wojna trwać będzie, wojna 1) polska, 2) prowokacyjna przeciw Entencie, a zwłaszcza przeciw Francji. Okrzyk „do broni!” — nie powinien ucichnąć ani na chwilę.

Nie chcieliśmy zamileć rozmowy z red. Grzymałą, Siedleckim bez dowiedzenia się o jego wrażeniach z akcji ochotniczej we Lwowie. Gdyśmy go o to zapytali, twarz naszego rozmówcy rozjaśniła się radością.

— To co widziałem tu u nas we Lwowie w koszarach brygadiera Mączyńskiego, w detachment rotmistrza Abrahama — jest czemś wspaniałem. Jakby kto widział sam rdzeń Entuzjazmu. Nie widziałem waszej obrony Lwowa w 1918 i 1919 roku, podziwiałem i czciłem Lwów z oddali. To com dziś ujrzał daje mi pełną miarę zrozumienia. To nie tylko materiał wojenny — to jakieś święte zaprzysiężenie się sprawie, to jakaś niemoc zrozumienia, by rzecz mogła się nie udać. Osoby ludzi-sztandarów, koło których akcja się skupia, legendarne dziś już imię Mączyńskiego — i te masy krzyżowników rzekłbyś nie żołnierzy, to skupienie w oczach chłopców jakiejś gorącej powagi — to są obrazy, które każą zapominać o wszystkim złem i o wszystkim małym. Jestem głęboko wzruszony i jestem szczęśliwy, że to mógł widzieć i przeżyć.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYTACH!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjański, L. 10.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 20 lipca.

— **TEATR ART.-LITERACKI** — Rejtańska 3, „Castro de Paris”.

Premiera z nowym aktualnym programem, oraz farsa „Oj! ten mezanin”. Sewer, Michałowski, Wandyczowa, Ochrymowicz i inni. — Bliższe szczegóły w afiszach. — Początek 7³⁰ wiecz.

— **„APOLIC”** Dziś nowość, Tulejka klasztoru, oraz znakomita komedia.

— **Rektor Uniwersytetu Stefana Batoro** w Wilnie uprasza wszystkich profesorów i funkcyjuszów tegoż uniwersytetu, bawiących w Warszawie lub też w innych miejscowościach, aby zechcieli podać swe adresy i zawiadamiali o każdej zmianie adresu. Tymczasowa siedziba Rektoratu Warszawa, Uniwersytet, Zakład patologii ogólnej, Siedlecki, Rektor.

— **Wycieczki do Krakowa.** Z powoda przyczyn od siebie niezależnych Zarząd Główny TSL, zmuszony jest wstrzymać przyjmowanie wycieczek w Krakowie. Wzywają na tej drodze wszystkich mających zamiar przyjechać do Krakowa z wycieczkami, aby wstrzymali wyjazd, gdyż nie dostaną absolutnie żadnych kwaterek, albowiem Zarząd Główny TSL, obecnie niemięle rozporządza.

— **„Dzieci na wieś”** Celem ustalenia terminu wyjazdu kolonii wycieczkowych i leczniczych odbędzie pełny Komitet posiedzenie w piątek 23 b.m. W tej sprawie wysłał Komitet dwu delegatów do Warszawy dla uzyskania ze strony Ministerstwa Opieki Społecznej aprobaty na wysyłkę dzieci w dobie obecnej i celem zapewnienia ze strony rządu środków materialnych na wypadek gdyby pobyt kolonii poza okres ustalony (4—6 tygodni) z konieczności musiał być przedłużony. O wyniku interwencji delegatów w Warszawie i ostatecznych uchwałach Komitetu rodzice dzieci, zapisanych na kolonie wycieczkowe i lecznicze zostaną powiadomieni komunikatami w prasie codziennej. Wreszcie zaznaczyć należy, że pielęgniarki lwowskie rozpoczęły akcję podług programu 15 lipca.

— **Ozleb dzisiejszy** wstał pod znakiem niepogody. Po długich dniach słonecznych i upalnych od wczesnego ranka deszcz pada rześysty. Atmosfera ulęga znacznemu ochłodzeniu a strugi wód płynące ściekami oraz kałale powstałe na wybojach chodników, unięskają czy też przysporzyły kurz uliczny, tak bardzo dający się we znaki w dniach ostatnich tym, którzy spędzają lato w mieście zdala od letnisk.

Prof. dr. Antoni Cieszyński
nie wyjechał i ordynuje jak dawniej. 3779

Deputaty dla ewakuowanych urzędników.

Przebywający we Lwowie pracownicy państwa wi z ewakuowanych terenów wschodniej Małopolski o ile podlegają zaopatrywaniu U. Z. P. P. zgłaszając się mogą po odbiór deputatów żywnościowych do biura Urzędu Zaopatrywania Pracowników Państwowych, Wałowa 9. 3761
Lwów, dnia 17 lipca 1920.

Ogłoszenie.

Miejski Zakład aprowizacyjny we Lwowie, ul. Bema 1. 21 zakupi w Małopolsce większą ilość wczesnych ziemniaków w przesyłkach wagonowych z dostawą w ciągu sierpnia. Oferty pisemne przyjmuje Zakład.

Lwów, dnia 17 lipca 1920.

3779

Miejski Zakład aprowizacyjny.

* **Kto wywozi srebro?** Na stacji kolejowej w Podgórzu aresztowano niejakiego Lejbę Lortgartena, który usiłował wywieźć rozmaite srebrne przedmioty, wartości co najmniej 200 tys. Mk. Srebro skonfiskowane a sprawę oddano dyrekcji skarbowej.

* **Aresztowanie szpiega niemieckiego w Krakowie.** Policja krakowska aresztowała po zarządzeniu szpiegostwa na rzecz Niemiec H. Ameade, b. urzędnika policji niemieckiej w Lipsku, — kto w ostatnio urzędował, na terenie plebiscytowym Śląska Górniego. Do Krakowa przybył w poufnej misji sztabu niemieckiego. Aresztowanego odstawiono do Warszawy, gdzie będzie przeciw niemu wytoczone śledztwo o szpiegostwo.

* **Sprawa Mroczkowskiego.** Sął wojskowy rozpatrywał ponownie sprawę podchorążego Stefana Mroczkowskiego, oskarżonego o zbroję usiłowanego morderstwa rabunkowego na osobie kap. Borysławskiego, b. konsula rumuńskiego. Poprzedni wyrok, skazujący Mroczkowskiego na 15 lat więzienia, utrzymano w mocy.

* **Największa kradzież na świecie.** Okradzenie skarbcza, banku Landau w Warszawie było zarówno co do wykonania jak i wartości skradzionych przedmiotów — największą bodaj kradzieżą, jaka notowały dzieje kryminalistyki świata. Skradzione przedmioty i walory przedstawiają wartość 4 miliardów marek. Wybredni włamywacze zabierali tylko te brylanty, które ważyły więcej niż jeden karat i inne drogie kamienie, które wyłupywali z oprawy. Zabrane złoto było najlepszej próby. Bank Landau który przed wojną zbankrutował był ulubionym schroniskiem paskarzy żydowskich dorobkiewiczów wojennych.

Z komitetu plebiscytowego w Stryju.

W okresie od 23 czerwca do dnia dzisiejszego przesłał Komitet Plebiscytowy Stryjski na ręce Towarzystwa Obrony Kresów Zachodnich w Krakowie kwotę 24.549 Mp. 78 f., a to 19.723 Mp. 20 f. jako czysty dochód z obchodu rocznicy oswobodzenia Stryja i powiatu, 1.000 Mp. jako część dochodu z festynu urzeczono dnia 2 maja b. r. z T. S. L. 1.400 Mp. złożone przez Konsum kolejowy „Oszczędność”, 1.382 Mp. 90 f. zebrane przez p. Ożarówskiego Władysława na bankiecie i inne drobniejsze datki. Za cały okres działalności Komitetu Plebiscytowego zebrano i przesłano ogółem kwotę 50.549 Mp. 78 f. — Wszystkim ofiarodawcom i biorącym udział w zbiórkach składa się niniejszem podziękowanie.

Za Komitet Plebiscytowy
Bygłowiec m. p. Wołski m. p.

Z zarządu cyw. ziem Wołynia i frontu podolsk.

(KOMUNIKAT).

Ewakuacja: Urzednicy Okręgu Podolskiego zostali czasowo ewakuowani do Łodzi. Kamieniecki Sąd Okręgowy i Izba Skarbowa do Kalisza, Starostwo Kamienieckie do powiatu Kaliskiego, Starostwa Uszyckie i Płoskirowskie do Stupca, Starostwo Latyczowskie do Turka.

Awanso: Tymczasowy Zarząd Gospodarstw Okręgowego na Wołyniu u rządu Prezesów Gospodarstw Powiatowych o niezwłoczne nadesłanie sprawozdań z wydanych awansów, oraz komunikuje, że Zjazd Prezesów T. Z. G. P. odbędzie się w Warszawie dnia 1 sierpnia b. r. — Informacje Hotel Europejski, Nr. 203.

Prenumeratę na „Słowo Polskie”
przyjmuje
Administracja „Słowa Polskiego”
Lwów, ul. Zimorowicza 11—15.

Z prasy ruskiej.

JAK „WPERED“ WYOBRAZA SOBIE POKÓJ NA WSCHODZIE?

W artykule wstępnym zatytułowanym „My wty-
cia“ (godzić się) socjalistyczny „Wpered“ po krótkich
wywodach o sytuacji wojennej i politycznej dochodzi
do konkluzji, że dla wszystkich interesowanych naro-
dów na Wschodzie pokój jest koniecznie potrzebny.
Jeżeli Polska wyrzeknie się tendencji imperialistycz-
nych, Rosja zyska możliwość zaprowadzenia w spokoju
wewnątrz kraju ustroju komunistycznego. Ukrainę
musi pogodzić się sama z sobą tj. Rakowskiej musi po-
godzić się z Petlurą. Wówczas powstanie na Wschodzie
sojusz trzech wielkich narodów: Polaków, Rosjan
i Ukraińców, który z uwagi na swoje bogactwa
duchowe i materialne zabezpieczy się dostatecznie od
cudzego gwałtu i wyzysku.

Komentarze chyba zbyt czyste.

Kap. Wright o żydach polskich.

Jak już zaznaczyliśmy, towarzysz Samuela w
misji do Polski, kapitan Wright napisał odrębne
sprawozdanie, nie solidaryzując się ze zdaniem
Samuela, sjonisty. Kap. Wright, jako rzeczywiście
bezsronny podkreśla fakt, że w żadnym pań-
stwie nie ma takiej odrębności żydowskiej, jak
w Polsce.

Jeden z rozdziałów sprawozdania kap. Wrighta
kończy się, jak następuje: „Gdyby żydzi w Anglii
po rozmnożeniu się 20- lub 30-krotnem zaczęli
żądać, żeby przedstawicielstwo ich gmin otrzymało
szerokie prawa i mogło nakładać podatek emigra-
cyjny, a poza tem, by pewna liczba mandatów na-
leżała do nich w Radach miejskich, w parlamencie
i Izbie lordów, mandatów, które mogą otrzymać
jedynie osoby, wybrane przez żydów i żeby mini-
sterjum oświaty dawało na ich szkoły pieniądze,
podług ich liczby i gdyby żydzi tutaj wystawili
żądanie, ażeby były osobne sądy żydowskie i żeby
żargon był językiem używanym w instytucjach
państwowych, lub gdyby naprzykład żądali, żeby
banknoty angielskie były drukowane także w żar-
gonie, wtedy i w Anglii napewno mogłaby się zna-
leżeć opinia przeciwna temu. Jeżeli żydzi zachodni
są bardziej przyjemni w krajach, gdzie mieszkają,
to jest tak dlatego, że oni mają mniejsze pre-
tensje“.

Tak napisał człowiek bezstronny...

Akcja Budiennego.

Sily fachowe w armii Budiennego. — Za Budiennym
kryje się gen. Matkewskij i szef sztabu Zotow. —
Hasła: nie socjalne, ale mord i rabunek. — Sposób
walki. — Od 14 maja na froncie. — Walka „lawoju“.
— Atak na skrzydła. — Piechota na wozach. — Wy-
wiady przy pomocy ludności miejscowej. — Silna,
stanowcza postawa naszego żołnierza zmusza od-
działy Budiennego do ucieczki.

Ze zbliżającym się frontem bojowym dochodzą
szczegóły organizacji armii Budiennego, która wbrew
kanonowi, ustalonym w dobie wielkiej wojny odgry-
wa przy użyciu kawaleryjskich sil tak wybitną rolę
na froncie południowo-wschodnim.

Podstawą armii Budiennego są oddziały, dowo-
dzone przez sily fachowe, zatem gen. Matkewskiego
i szefa sztabu Zotowa. Działają one sprawnie, przed-
stawiają sily bitne, składające się z zawodowych ka-
walerystów. Straszny terror, przy pomocy którego
tow. Budienny trzyma oddziały swoje w posłuchu,
cementuje tych ludzi. Nie wiążą się one z żadnym
społecznym postulatem. Rabunek i mord — to jedyny
ich cel, przyczem agitacja bolszewicko-niemiecka
rozbudziła w nich namiętności, wrogię Polakom.

Wachmistrz Budienny po rozbiciu drugiej części
armii Denikina posiadał cały olbrzymi techniczny ma-
terjał, dostarczony Denikinowi do walki z bolszewi-
kami, a użyty następnie do walki z nami — postawił
swoje oddziały na wysokości bojowej i w marcu od-
szedł na front polski.

Dopiero w pierwszych dniach maja br. odszedł
na Ukrainę, tutaj zapadł w lasy, czekając na odpowie-
dny moment uderzenia. Moment ten nastąpił w dniu
14 maja. Wówczas przedostał się przez front polski
pod Machnowką, uderzył na Koziatyn, którego bro-
niła nasza dywizja tak skutecznie. Budienny czuł
się zmuszonym do odwrotu i ruszył w dwóch kie-
runkach: z częścią armii na Żytomierz, z drugą na
Radomyśl, gdzie nasza dywizja rozgromiła ów od-
dział zagarniając sztab, 800 jeńców, 600 wozów, ka-
rabinę maszynową.

Taktyczne względy, jak i to, że sily swych Bu-
dienny nie stara się rozpraszać, lecz trzyma je w
największej zwartości — stanowią główny moment
jego sukcesów, obok czego demonstracyjny charakter
akcji wskazuje na to, że jest to gra tylko na zastra-
szenie.

Walka tedy z wrogiem dobrze uzbrojonym i wy-
ćwiczenym jest trudna, ale nie jest nie do wygrania.
W szczególności bezstępnicy tych wałk podają mnio-
stwo szczegółów, oświetlających metody taktyczne
armii Budiennego.

Otóż donoszą nam, że akcja jaką on prowadzi
ma charakter poljudowej walki. Uderza Budienny
przedewszystkiem zbitymi grupami na ważniejsze
węzły kolejowe i inne komunikacyjne. Prowadzi dosko-
nale organizowane wywiady, w których z nadzwycz-
ajną pomocą spieszy mu miejscowa ludność, posia-
dająca broń i robiąca z niej w razie potrzeby sprawnie
użytek. Posilkowane są te oddziały przez grupy
piechoty, auta pancerne i karabiny maszynowe. Pie-
chotę dowożą do linii podwodami, aby w ten sposób
przerzucać ją według potrzeby, karabiny maszyno-
we wiozą na bryczkach, a nawet na powozach, zwy-
kle po dwie maszynki w dwie strony skierowane.
Idą bez taboru, który pozostaje w tyle zatem przed-
stawiają grupy lotne, łatwo przerzucające się z miej-
sca na miejsce, przabawione balastu trenów, raz po
raz wypływające na tam lub owem miejscu.

Idą do boju „lawą“ tzw. „lawoju“ — zwartymi
szeregiem. Wzięci w celny ogień naszych karabinów
porzucają konie, które na komendę — doskonale wy-
treshowane kładą się w zbożu, tak, że od razu są zu-
pełnie niewidoczne a spieszni kawalerzyści rozsy-
pują się w linie tyralierską, zasilani piechotą, przy-
bawiającą na wozach i karabinami maszynowymi. Ot-
óż tam, gdzie postawa naszego żołnierza była sta-
nowcza, nasz ogień karabinów maszynowych plano-
wy — tam kawalerja po chwilowej walce wycofy-
wała się z obawy o konie, by nie padły w gradzie
ogniowym.

Szarże, postępującą szeroką linią. Jeden jeździec
przy drugim, prowadzi „komandir“ w czerwonej
czapce, po której go poznać można. Uderzają z re-
zultaty nie na cennym naszym pozycjach, ale na skrzydła
i już od pierwszej chwili dążą do tego, aby je okrą-
żyć i dostać się na tyły przeciwnika.

Jeździec Budiennego szanuje i oszczędza konia.
Rannego towarzysza zawsze stara się wyprowadzić
poza teren walki, poległych pozostawia na miejscu.
Wobec skutecznego ognia karabinowego czy armat-
niego niecierpliwi się wnet i ucieka. Rząd na koniu
ma niejednolity, tu i ówdzie często widzieć można
porządne siodła, czasem tylko woreczki z owscin na
obie strony zwrócone.

Rozkazy ich pisane, jak w regularnej armii, nie
zaczynają na utrzymywanie taborów w pobliżu pola
walki, żołnierzom nie wolno wsiadać na tabory, konie
do walki nie zdolne mogą być odprowadzone z
pola walki jedynie na zlecenie weterynarza.

Cyfry wojsk Budiennego trudno określić, w
chwili wystąpienia na widowni bojowej mogła liczyć
około 30.000 szabel, — dzisiaj jej stan jest już w pe-
wnej części przetrzebiony.

Ogólno polski zjazd właścicieli realności.

Kraków, w lipcu.

Obrady zjazdu chrześcijańskich właścicieli real-
ności całej Polski rozpoczęły się w niedzielę dnia 11.
lipca nabożeństwem w kościele N. Marii Panny o go-
dzinie 9-tej rano, poczem o godz. 10. w sali Małopol-
skiego Towarz. Rolniczego otworzył obrady zjazdu
prezes Tow. katolickich właśc. realności Dr. Mussil.

Przy szczelnie zapelnionej sali, wobec przeszło
200 uczestników, tak delegatów z Warszawy, Lubli-
na, Lipna, Zawiercia, Kielc, Jędrzejowa, Sanoka, Stry-
ja, Kęt, Nowego Sącza, Torunia itd., oraz członków
chrześcijańskich Towarzystw realnościowych objął,
jako pierwszy, przewodnictwo wiceprezes chrześci-
jańskiego Towarzystwa właścicieli nieruchomości p.
Zaborski z Warszawy. Na wniosek przewodniczącego
uchwalono wyrazić hołd dla Rady Obrony Pań-
stwa, oraz dla Walecznej Armii i Jej Naczelnego Wo-
dza i wysłanie odpowiedniego telegramu. Następnie
udzielił głosu prezesowi stowarzyszenia chrześc. wła-
ścicieli nieruchomości w Kielcach p. Dobrzańskiemu,
który przedstawił konieczność zorganizowania Związ-
ku chrześc. Stowarzyszeń właścicieli realności miast
polskich. Następnie jednomyślnie przyjęto statut Związ-
ku, oraz wybrano komisję organizacyjną, w skład
której weszli pp. Dr. Damski, inż. Drobnik, Honki-
szewski, Dr. Mussil, Ladziński i Radwanek z Krako-
wa, prezes Dobrzański i inż. Wegielkiewicz z Kielc,
Kiernicki ze Stryja, Wójcicki z Lipna, Jędrzejowski
z Jędrzejowa, Nieczyn z Lublina, Schylman z Toru-
nia. Z porządku dziennego referował p. Zaborski, —
sprawę ustawy mieszkaniowej, przedstawił stadium
tej sprawy i starania stowarzyszenia chrześcijańskich
właścicieli realności w Warszawie.

Następnie komisja organizacyjna ukonstytuowała
się wybierając prezesem Dr. Mussila.

Sprawę „Ustawa o ochronie lokatorów — a roz-
budowa miast“ — referował delegat p. Dobrzański;
przedstawił obszernie genezę ustawy, omówił posta-
nowienia dekretu Rady regencyjnej, oraz dekretu Mo-
raczewskiego, następnie przedstawił treść ustawy
sejmowej o ochronie lokatorów z 23/12. 1919 roku. —
Dalej przedstawił referent motywa obecnego projek-
tu rządowego, poddając krytyce sam projekt ustawy.
Po ożywionej dyskusji uchwalono przyłączyć się

w zupełności do akcji wdrożonej przez Stow. chrześc.
właśc. nieruchomości w Warszawie. Uchwalono nad-
to zwrócić się do Rządu, względnie do Sejmu, aby
w wypadkach, gdy właściciel realności żąda od Urzę-
du najmu (rozjemczych) przyznania podwyżki czyn-
szu ponad normę ustawą przyznać się mającą, żeby
te Urzędy sprawę tę badały z punktu indywidualnego,
przy uwzględnieniu stosunków materialnych tak
właściciela realności, jak i lokatora, aby przyznawały
żadaną podwyżkę ponad normę uchwaloną się mającą,
a w ten sposób ludzie notorycznie zamożni decydo-
waliby się raczej użyć swych kapitałów na budowę
własnych domów i will, aniżeli opłacać wysoki
czynsz.

Przedmiotem drugiego dnia obrad był referat de-
legata Banku Narodowego Towarzystwa Rozwój po-
sła Tadeusza Dymowskiego, w myśl którego uchwa-
lono jednomyślnie następujące rezolucje:

„Pragnąc stworzyć podstawę finansową dla za-
mierzeń Związku, Zjazd uchwała: a) wejść w ścisły
kontakt z Bankiem Narodowym Towarzystwa Roz-
wój na zasadach wzajemnego kredytu i pokrycia; b)
upoważnić wybrany komitet organizacyjny do per-
traktacji w tym względzie z Bankiem Narodowym
Tow. Rozwój, ewentualnie z analogiczną instytucją
finansową; c) zgłosić obowiązkowo jedną czwartą
część kredytu otwartego w Banku Narodowym na
zakupno pożyczki odrodzenia przez pośrednictwo rze-
czono Banku“.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos
prezes Dr. Mussil, a dziękując delegatom i gościom
za tak liczne przybycie wyraził żal, że mimo zapro-
szenia na zjazd chrześcijańskich właścicieli realności,
nie przybył ani prezydent Krakowa Federowicz, ani
wicepr. Rolle a nawet nieobecności niesprawiedliwił.
Również i ze strony innych członków zjazdu nie bra-
kło słów oburzenia z powodu takiego postępowania
prezydium miasta, które znalazło czas na udział w zje-
dzie „mieszanych“ Związków.

Z kraju.

W KRASNYM STAWIE.

W dniu 11. bm. odbył się w Krasnym Stawie wiec
ogólno-narodowy, na którym uchwalono jednomyślnie
następującą rezolucję:

„Zebrani na wiecu ogólno-narodowym w Kra-
snym Stawie bez różnicy warstw, postanawiają na
skutek odezwy Naczelnika Państwa z 3. lipca 1920 r.
w poczuciu i wykonaniu obowiązków względem wo-
lającej o pomoc Ojczyzny murem stanąć w obronie
granic Rzeczypospolitej i zobowiązują wszystkich w
wieku od 17 do 42 lat do natychmiastowego zgłosze-
nia się do szeregów ochotniczej armii.

Rodzinom ochotników musi być zabezpieczony
byt przez organa samorządowe i wybrany przez spo-
łeczeństwo komitet.

Zwolnionych chwilowo z wojska jako niezbe-
dnych na swych stanowiskach, zobowiązujemy do
poważnych zasilków pieniężnych na rzecz rodzin
wstępujących do wojska. Specjalna Komisja określi
wysokość tego datku.

Całe społeczeństwo spokojnem i taktownem za-
chowaniem się, ułatwi czynnikom państwowym za-
bezpieczenie tyłów armii walczącej na froncie i w
tym celu wzywamy, aby wszystkich dezertorów, u-
chylających się od służby wojskowej, oraz elementy
podejrzane, wniecające popłoch, dostawiano pań-
stwowym organom bezpieczeństwa.

Wyrażamy podziw i uznanie walczącej armii za
jej bohaterские trudy i z całą ufnością poddajemy się
pod rozkazy Naczelnika Państwa.

Naczelnicy wszystkich urzędów państwowych
w Krasnym Stawie wystąpił imieniem pracowników do
Rady ministrów memoriał, w którym oświadczają, że
uznając w chwili obecnej służbę na froncie jako pier-
wszy moralny i patriotyczny obowiązek, zgłaszają
bezwzględną gotowość wstąpienia do szeregów wojs-
kowych i proszą o telegraficzną decyzję.

Rozmaitości.

W Paryżu, w galerji Georges Petit, odbył się
w tych dniach sensacyjny przetarg. Sprzedawano
przez licytację klejnoty zmarłej „divetty“, Gaby
Deslys, kochanki króla portugalskiego, Manuela.
Publiczność zgromadziła się w sali aukcyjnej lic-
nie — pospieszyły przeważnie kobiety i to nie tylko
ze sfer zamożnych.

Ileokroć przechodził komisjoner, niosąc na tacy
pierścionki, broszki, naszyjniki — pochylały się z
zaciekawieniem dziesiątki głów kobiecych, wysuwały
się nie tylko dłonie, strojne w bogate pierścienie,
ale i pokłóte igła palce drobnych robotnic i chwy-
tały klejnoty, by je z bliska obejrzeć.

Licytacja przyniosła na ogół 2,333.900 fr.
Przed miesiącem byłaby data znacznie więcej, ale
jak wiadomo, cena klejnotów i drogich kamieni
spadła w ostatnich czasach.

Tak n. p. za wspaniały żółty brylant z krajów
Przyłądkowej, za który żądano 90.000 fr., zapłacono
tylko 58.600 fr., a brylant ten równa się wielkością
słynnemu regentowi. Naszyjnik z pereł, oszalał

po śmierci artystki na milion fr., sprzedany został za 402.100 fr.

Stosownie do woli zmarłej, fundusz, osiągnięty z tej sprzedaży, przekazany będzie na ubogich m. Marsylii.

© Ks. Joachim pruski, najmłodszy syn b. cesarza Wilhelma II, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia. Jako powód podają chorobę nerwową.

Wiadomości telegraficzne.

WSPANIĄŁY DAR NA CELE WOJSKOWE.

Gdańsk. (PAT.) „Gazeta Gdańska” donosi: P. Bronisław Rydzewski z Warszawy złożył wczoraj na ręce komendanta okręgu transportów wojskowych w Górzsku kapłana Harasina 1.000.000 Mk na cele wojskowe, do uznania Naczelnika Państwa.

ECIA SFALSZOWANEGO POBISCYTU.

Widzyna. (PAT.) Prezydent misji międzynarodowej w Kwidzynie wyjechał dziś do Paryża, aby zdać sprawę Radzie najwyższej o wyniku głosowania w Pruszech zachodnich.

ZAPRYSIĘŻENIE OCHOTNIKÓW

Kraków. (PAT.) Wczoraj wieczorem odbyła się tu pierwsza zbiórka ochotników krakowskiego oddziału ochotniczego obrony Państwa. Przybyli znani adwokat: zastępy poważnych robotników, redaktorzy dzielników fabrykantów, przedstawiciele inteligencji i in. Na zbiórce tej nastąpiło zaprzysiężenie ochotników.

Praga. (PAT.) „Narodni Listy” 4. lipca, że przedwczoraj przybył do Pragi Kozdón, który chce imieniem partii Ślązaków domagać się od rządu czeskiego wytrwania na stanowisku niepodzielności Śląska cieszyńskiego i przyłączenia go całego do państwa czeskiego. „Nar. Listy” wyrażają żal, że Kozdón nie został tak przyjęty jakby na to zasługiwał. Minister spraw wewnętrznych Svehla odmówił przyjęcia Kozdóna na audyencję.

Po zamknięciu numeru.

— Święto Armii Ochotniczej odbyło się w dniu dzisiejszym. Uroczystość nowozaciężnego żołnierza, połączona ze złożeniem przysięgi, miała odbyć się na placu Cytadeli, — z powodu jednak niepogody, przeniesioną została do murów starej Bazyliki.

Po nabożeństwie nastąpiło zaprzysiężenie ochotników i defilada przed generalicją pod pomnikiem Mickiewicza. Publiczności zebrało się bardzo wiele.

Dział ekonomiczny.

Aprovizacja na r. 1920-21.

Pierwotny zamiar Rządu zabezpieczenia aprovizacji na najbliższy rok gospodarczy zapomocą sekwestru nie dał się w Sejmie przeprowadzić. Pozostaniemy wskutek tego przy systemie kontyngentu na zasadach mniej więcej takich samych, jak w ubiegłym roku. Ujęte to zostało w ustawę z dnia 9. lipca br., która już ogłoszona w dzienniku ustaw, i która już obowiązuje od dnia 15. lipca br.

Wszyscy rolnicy obowiązani są w myśl tej ustawy dostarczyć Państwu pewną część swojej produkcji zbożowej (żyta, pszenicy, jęczmienia, owsa) ze zbiorów tegorocznych, czyli t. zw. kontyngent. Wielkość kontyngentu zależy od trzech momentów, t. j. a) od klasy, do której dany powiat zaliczono; b) od wielkości gospodarstwa; c) od ilości obsianych morgów.

ad a) Zależnie od wydajności gleby i od innych warunków wytwórczości dzieli się wszystkie powiaty na 3 klasy. Im lepsza klasa, tem wyższy kontyngent np. wielkie gospodarstwa oddają w I. klasie 250 kg. z morga, w II—220 kg., w III—160 kg. Podział przeprowadza Ministerstwo Aprovizacji.

ad b) Gospodarstwo dzieli się na trzy stopnie: małe, średnie i wielkie. Za małe uważa się gospodarstwo do 30 morgów, za średnie 30—100 morgów, za wielkie ponad 100 morgów. Każda z tych kategorii dostarcza pewien kontyngent, tem większy, im wyższy stopień, co uwidatni następująca tabelka:

Gospodarstwa	Klasa powiatu		
	I.	II.	III.
małe	150	110	90
średnie	200	160	120
wielkie	250	220	160

ad c) Każde gospodarstwo dostarcza swój kontyngent według ilości obsianych morgów. Za morgi „obsiane” uważa się nie tylko te, na których uprawiono zboże, lecz także te, na których uprawiono grykę, proso, groch, fasolę, bób, peluszkę, soczewicę, wykę, rzepak, kukurydzę, łubin i seradellę. W konsekwencji tego można część kontyngentu odstawić w wymienionych produktach, nie więcej jednak, niż czwartą część kontyngentu. Część morgów obsianych uwolniono od kontyngentu, tę mianowicie, jaka w przybliżeniu pokrywa niezbędne zapotrzebowanie własne żywnościowe gospodarstwa. W szczególności wolne są po 1/4 morga w pierwszej klasie, po 1/2 morga w drugiej klasie, po 1 morgu w trzeciej klasie na każdą głowę członka rodziny rolnika, jego stałych pracowników i ich rodzin.

Kontyngent ma być dostarczony w trzech terminach: jedną czwartą część do 1. września br., drugą czwartą do 1. stycznia 1921, resztę do 1. kwietnia 1921. Ceny określi Ministerstwo w drodze rozporządzenia, a to inne dla każdego terminu.

Kto nie odstawi produktów w przepisany terminie, ten przedewszystkiem otrzyma za opóźnioną dostawę najniższą cenę na ten rok gospodarczy określona. Oprócz tego winni podlegają grzywnom do miliona marek, lub karze aresztu do 6 miesięcy. Oprócz tego może być zarządzona konfiskata towaru.

Kto odstawił połowę kontyngentu, ten ma wolną dyspozycję co do ziemiopłodów, nieobjętych obowiązkiem dostawy, może je więc sprzedawać, musi jednak o fakcie sprzedaży zawiadomić komisję aprovizacyjną.

Przymusowe ściąganie kontyngentów odbywa się przy pomocy policji państwowej, a w razie potrzeby i siły zbrojnej, zawsze na koszt opornych.

O innych ziemiopłodach, a w szczególności o ziemniakach, nie zawiera ustawa żadnych postanowień, z czego wynika, że pozostawiono je w całości w wolnym obrocie. Co to znaczy, to mieszkańcy miast wiedzą dobrze na podstawie przeszłorocznych doświadczeń z kartoflami.

Zauważyć jeszcze należy, że ustawa niniejsza nie obowiązuje w b. zaborze pruskim, gdyż tam wprowadzono i na przyszły rok całkowity sekwestr pszenicy, żyta, jęczmienia, owsa i grochu. Będą tam więc i nadal mieli tanią aprovizację. W dwóch innych dzielnicach będziemy mieli na ogół podobne warunki jak w roku ubiegłym. Odnaczały się one — jak wiadomo — tanioccią i brakiem produktów zajętych, a obfitością i drożyzną niezajętych.

Wywóz poza granice Państwa nie został niestety zakazany, wymaga tylko zezwolenia.

Pomoc przy zbiorze plonów.

Okólnik do P. T. Starostw, Rad powiatowych, Urzędów gminnych Oddziałów Towarzystwa Gospodarskiego, Kółek rolniczych i Spółek handlowo-rolniczych we Wschodniej Małopolsce.

Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, chcąc przyjść z pomocą rolnikom przy zbiorze plonów, tworzy przy pomocy odnośnych Władz Wojskowych Biuro, które zajmie się wysyłaniem do wsi oddziałów żniwnych z pośród ochotników zgłaszających się do armii a niezdolnych do służby z bronią w rękę.

Zgłoszenia o takie oddziały żniwne z podaniem wszystkich szczegółów co do zapotrzebowania prosimy skierowywać do Związku Rewizyjnego Spółek rolniczych przy Towarzystwie Gospodarskim we Lwowie, ul. Kopernika 20, III. p. Biuro przyjmuje strony od godz. 9 do 1 pop.

Komitet Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.
Prezes **W. Czartorski** w. r. — Sekretarz **H. Pawlikowski** w. r.

„BETON”

We czwartek dnia 15 b. m. odbyło się Walne Zgromadzenie Spółki z ogr. odpow. „Beton” przedsiębiorstwa budowlanego oraz fabryki wyrobów żel. betonowych w Krośnie, założonej przy współudziale Polskiego Banku Przemysłowego oraz firmy F. Lesiecki i Ska w Krakowie, z kapitałem zakładowym Mk. 2.200.000.

Nowe przedsiębiorstwo, którego przeznaczeniem jest w pierwszym rzędzie współdziałanie przy odbudowie kraju odpowie niewątpliwie swemu zadaniu, gdyż urządzone zostało na wzór pierwszorzędných firm budowlanych i betonowych za granicą, w szczególności zaś firmy: Wayss & Freytag w Zurychu. Kierownictwo techniczne przedsiębiorstwa spoczywa w rękach Inż. W. Jędrucha Poganiego, b. asystenta politechniki w Zurychu oraz docenta politechniki w Budapeszcie, którego doświadczenie w tej dziedzinie nabyte w wieloletniej praktyce daje pełne gwarancje, że przedsiębiorstwo stanie na wysokości swego zadania.

Radę Nadzorczą Spółki „Beton” tworzą: Dyr. Tadeusz Flippi, jako prezes, Dyr. Rudolf Rosiński jako wiceprezes, I. z. Witold Łoziński, Władysław hr. Potulicki i Władysław Wiernik. Zawiadowcami mianowano dla Krosna: I. z. Woiciecha Poganiego i Dyr. Tadeusza Kapkę, dla Krakowa: Feliksa Lesieckiego i Dra Zygmunta Rosena.

Belgia a kopalnie Górnośląskie.

Zainteresowanie się w Belgii kopalniami cynku na Górnym Śląsku jest bardzo poważne i finansistów belgijskich którzy posiadali już sporą ilość akcji Tow. „Schlesische Aktiengesellschaft für Bergbau und Zinkhüttenbetrieb”, przed wojną starają się obecnie wykupić od Niemców potrzebną im jeszcze ilość do uzyskania bezwzględnej większości.

Najpoważniejszym powodem tego kroku jest nadzieja, że połączenie na Śląsku nie będzie korzystnym dla Niemców i że kopalnie cynku znajdą się na terytorjum Polski. Można również zauważyć chęć Belgów do wykorzystania niskiego kursu marki dla wykupu walorów niemieckich, w czem nasładowują ich na duzo mniejszą skalę Amerykanów i Anglików.

Na giełdzie w Brukseli, gdzie akcje „Mines de Zinc de Silesie” są notowane, dał się zauważyć w ostatnich czasach ich ruch zwykły i w przeciągu paru tygodni podskoczyły one z 650 na 950 franków. Obecnie jednak przy ogólnej tendencji zniżkowej kurs ich jest około 800 franków.

Belgia zajmuje trzecie miejsce w świecie jako producentka cynku i produkuje więcej niż 1/4 ogólnej światowej produkcji. W roku 1913 13 fabryk w Belgii wyprodukowało 198.230 tony cynku surowego, zatrudniając 8966 robotników. Rudą cynkową jest wydobycie prowadzane z zagranicy w ilości około pół miliona ton rocznie. Towarzystwem posiadającym największą ilość fabryk w Belgii jest Societe Anonyme de la Vieille Montagne a Lienee, prowincja Leojum założona w roku 1837, stale powiększa swą działalność. Obecnie posiada w całym świecie 32 zakłady i zatrudnia 12.000 robotników. Kopalnie i fabryki tego Tow. znajdują się w Anglii, w Niemczech, w Argji, Francji, Włoszech, Szwecji i Turcji. Produkcja cynku surowego przez zakłady tego Towarzystwa wynosiła w roku 1911 około 110.000 ton czyli połowę produkcji Stanów Zjednoczonych. A. P. i szóstą część produkcji europejskiej. Cynka zużywa zaledwie jedną dziesiątą swojej produkcji cynku surowego, reszta zaś jest eksportowana do Anglii, Niemiec, Francji, Holandii, Argentyny.

W sprawie udzielenia benzyny do młóck. Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych zawiadamia, że gospodarstwa posiadające motory benzynowe do pędzenia młóckarni, mogą otrzymać w składnicy swego okręgu dla dokonania omlotu własnego zboża niezbędną ilość benzyny podług obliczenia — 50 klg. benzyny na jeden dziesięciogodzinny dzień młocki.

Składnice benzyny rolniczej zostały upoważnione do prowadzenia, w okresie od 15 lipca do 31 grudnia, rozdawnictwa benzyny uzyskanej z polecenia Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych na uruchomienie motorów do młocki z zachowaniem następujących formalności: Dla otrzymania benzyny do młocki, należy każdorazowo przedstawić odpowiednie zaświadczenia starostwa, które mają stwierdzić, że dane gospodarstwo istotnie posiada motor benzynowy do zapędu młóckarni, wskazać ilość zboża, spodziewanego do wymłócenia, oraz liczbę dni młocki, która ma pochłonąć pracę danego motoru, przy dokonaniu omlotu całkowitego plonu. Jednocześnie ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych zawiadamia, że celem racjonalnego prowadzenia całej akcji rozdawnictwa benzyny rolniczej, bliższa kontrola nad obrotem tej benzyny została powierzona odnośnym urzędom wojewódzkim.

Wynagrodzenie za konia. Min. spraw wojskowych i min. spraw wewnętrznych wydali poniższe rozporządzenie: Za konia typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego I kategorii — 35.000 mk. pol. Za konia typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego II. kateg. — 33.000 mk. pol. Za konia typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego III. kateg. — 30.000 mk. pol. Za konia typu taborowego I. kateg. — 28.000 mk. pol. Za konia typu taborowego II. kategorii — 25.000 mk. pol. Za konia typu taborowego III. kategorii — 22.000 mk. pol. Ceny powyższe obowiązują aż do odwołania.

Jako konie taborowe uważa się konie poniżej 143 cent., konie wyższe za kawaleryjskie lub artyleryjskie, stosownie do ich budowy. Za konie typu kawaleryjskiego i artyleryjskiego specjalnie dobre, wysokokrwiste, dopłaca się 10 proc. ustanowionej ceny. Za uźdźlenice i postronki, z którymi pobrany koni ma być oddany, nie należy się osobna opłata.

Otwarcie Izby handlowej polsko-włoskiej, odbyło się onegdaj w Warszawie w lokalu Stowarzyszenia Kupców Polski b. Szkolna 10.

Wary dla Polski. W dniach najbliższych odchodzi 12 pociągów częściowo do Galicji, częściowo do Włoch. Pociągi te po wyładowaniu towarów, idą

cyh z Polski, mogą być użyte do przewozu towarów do Polski, nagromadzonych w dokach tych portów.
 ✕ **Długi Włoch.** "Il Secolo" donosi, że dług państwowy Włoch wynosi 93 miliardy a według przewidywań na rok 1920/21 wynosi 14 miliardów.

✕ **Traktat handlowy francusko-włoski.** Prasa włoska stwierdza, że nowy traktat handlowy pomiędzy Włochami a Francją zatwierdzony przez parlament francuski, sprzyja przyszłości gospodarczej Włoch.

✕ **Ruda żelazna z Polski na Górny Śląsk.** Związek Hutniczy i hutnicy na Górnym Śląsku, zwrócili się do min. przem. i handlu z prośbą o dostarczenie kopalniom górnośląskim rudy żelaznej z b. Kongresówki. Mając na uwadze, że ilości eksploatawanej obecnie rudy zdawadwie starczą na pokrycie potrzeb Polski, Związek proponował utworzenie nowego towarzystwa, które zajęłoby się eksploatacją rudy w Polsce. Finansowaniem towarzystwa zajęliby się przemysłowcy górnośląscy. Podobno iż rząd odniósł się do tej propozycji przychylnie.

✕ **Ekspozycja państw. urzędu eksportu drzewa w Gdańsku** została otwarta przed niedawnym czasem i mieści się przy Hevelinsplatz 1—2. Zadaniem ekspozycji gdańskiej P. U. E. D. jest kontrola wywozu drzewa przez Gdańsk, oraz przyjmowanie i sprzedaż drzewa przychodzącego z Polski. Pierwsza transakcja została przeprowadzona z polsko-gdańskim związkiem gospodarczym, któremu pozwolono na wywóz z Polski 40.000 m. sześć, drzewa. Taką ilość pozwolono wywieźć związkowi właścicieli traktatów na Pomorzu.

✕ **Amerykańskie węglarki.** 9 czerwca specjalna komisja z ramienia M. P. i H. rozpoczęła próby na kopalniach węgla z amerykańskimi węglarkami 30-tonnowymi. Jak dotąd, próby te wykazały, że na niektórych kopalniach (n. p. Jowisz, Juljusz) wagony te mogą być już obecnie użytkowane bez wielkich trudności, na innych koniecznym będzie dokonanie pewnych przeróbek transportu lub wag.

✕ **Rocznik „Gminy“.** Nakładem Biura pracy społecznej świeżo został wydany przewodnik dla urzędów gminnych i działaczy w gminie pod nazwą rocznika „Gminy“. Treść rocznika obejmuje następujące działy: Obszar i zaludnienie ziem Rzeczypospolitej; Ustrój państwowy i administracyjny Państwa polskiego. Administracja i samorząd w b. Królestwie Polskim (organizacja województw, organizacja powiatów). Ustawa o samorządzie gminnym w b. Królestwie Polskim. Instrukcja dla Rad gminnych na obszarze b. Królestwa Kongresowego. Instrukcja dla inspektorów samorządu gminnego. Skarbowość gmin wiejskich. Rachunkowość w gminie. Obowiązki gminy w dziedzinie szkolnictwa. O gospodarce na drogach gminnych. Gmina wobec obowiązków sanitarnych. Obowiązki gminy w zakresie opieki społecznej. Kompetencja władz gminnych w dziedzinie rolnictwa. Ubezpieczenia państwowe. Zadania samorządu gminnego w zakresie organizacji i popierania straży ogniowych. Przepisy ogniowe o ochronie od ognia, oraz należytem stawianiu budynków. Samorząd gminny w Galicji. Samorząd gminny w b. W. Ks. Poznańskim. Samorząd gminny na ziemiach wschodnich. Spis

gmin w b. Królestwie Polskim i obwodzie Białostockim. Ustawa o samorządzie gminnym w b. Królestwie Polskim (tekst ustawy z 1864 roku podane tu ze zmianami poczynionymi od 1 kwietnia 1920 roku).

Kodyfikację tę uważamy za konieczną dla gmin, albowiem daje ona działaczom gminnym dokładne brzmienie przepisów o gminie w obowiązującej dziś postaci, zanim Sejm uchwali nową ustawę gminną.

Rocznik „Gminy“ nabywać można w Biurze pracy społecznej (Warszawa, Kopernika 30). Cena 75 Mk.

✕ **Amerykanie kupują.** W sądzie w Konstancinie na znacznej wysokości znajduje się uroczą miejscowość Klarysew z niewielkim lasem, kilkoma willami i gmachem wzorowego gimnazjum, w którym obecnie mieści się miejskie schronisko dla wędrownych dzieci. Majątek ten, należący do jednego z obywateli ziemskich na Podolu ukraińskim, nabywają Amerykanie dla ufundowania jakichś zakładów użyteczności społecznej.

W Administracji naszej złożyli:

- Na cele plebiscytowe.
- Gabryela Kwiatkowska z Humnisk zamiast zawiadomień o śmierci ojca mk 200.
- H. Pańkowska z Mokrzan w rocznicę śmierci męża mk. 40.
- H. Olzhauser zebrane przy egzaminach prywatnych w szkole żeńskiej w Dolinie mk. 122.
- Urzednicy-Polacy z Zagłębia naftowego w Bitkowie dobrowolny podatek każdego miesiąca mk. 2803.
- Adw. dr. Hulles na ręce komisarza p. Jaroszewskiego mk. 2000.
- August Łonicki mk. 50.
- Dla armii ochotniczej małopolskiej Dr. Władysław Szajna mk. 200.
- Zygmunt Piszczkowski mk. 200
- Dla żołnierzy na froncie.
- Z okazji zakończenia roku szkolnego złożyli uczniowie szkoły męsk. 6 klas. w Horodence mk. 95.
- Urząd pocztowy w Stanisławowie z zarządzonej składki w urzędzie mk. 278.50.
- Komisariat policji państw. w Załuczu złożone przez p. Rima mk. 1000.
- Dla armii ochotniczej Małopolskiej (na ręce bryg. Mączyńskiego):
- M. Glazarewicz, notariusz w Sądowej Wiszni imieniem Komit. budowy Domu polskiego mk. 3062.
- Ks. Nadolski, Mosty Wielkie mk. 200.
- Zebrane w Urzędzie pocztowym w Załuczu marek 100.
- „Wszystko dla frontu“.
- Kazimiera Witkowska, Spas, mk. 100.
- Uczniowie i grono naucz. szkoły 6 klas. męskiej w Przemyslanach mk. 267.
- Funkcjonariusze Biura egzekucyjnego Admin. podatków we Lwowie złożyli podatek od okien swych prywatnych pomieszczeń w kwocie mk. 327.
- L. P. podatek od okna mk. 20.

Nekrologia.

†
Jadziuska Klockówna
 nasze najdroższe dziecko i siostrzyczka zmarła po krótkich, ale ciężkich cierpieniach w Liskowatam dnia 14-go lipca rano — w piętnastej wiosnie życia. 3769
 wżenieni w żalu rodzice, siostry i brat.

†
Zofia z Jaglarzów Kowalska
 żona kapłana Wojsk Polskich najdroższa i najukochańsza żona, matka, córka i siostra
 zmarła po krótkiej, a ciężkiej chorobie w niedzielę, dnia 11 lipca 1920 r. o godz. 3 1/2 po południu w domu Zdrowia w Krakowie.
 O czem zawiadania rodzina, pogrążona w nieutulonej boleści i rozpacz.

Przewodnik lwowski.

- Biblioteka fund. W. hr. Baworowskiego.** (ul. Ujejskiego 2, II. piętro) pracownia otwarta codziennie od 4 do 7 popołudniu. W niedziele i święta zamknięta.
- Biblioteka im. Ossolińskich,** pracownia, czytelnia i wypożyczalnia otwarte codziennie od 9 do 2, w soboty od 9 do 11. W niedziele i święta zamknięte.
- Biblioteka im. Pawlikowskich** (ul. Trzeciego Maja 5) otwarta w piątki od godziny 4 popołudniu (o ile niema święta). Poza tem zgłaszać się u kustosa Muzeum Lubomirskich.
- Biblioteka Uniwersytetu króla Jana Kazimierza** (ul. Mochackiego) czytelnia od 8 do 1, wypożyczalnia od 11 do 12 45, z wyjątkiem niedziel i świąt.
- Biblioteka wojskowa** (ul. Fredry, II. p.) otwarta od 9 do 2 i od 3 do 7, w niedziele i święta od 10 do 1.
- Biblioteka Politechniki** codziennie od 9 do 1 i od 4 do 7, w niedziele od 11 do 1, w święta uroczyste zamknięta.
- Archiwum Ziemięskie we Lwowie** (Bernardyńskie) (akta sądowe, grodzkie i ziemskie Rzpltej Polskiej do r. 1784), otwarte codziennie od 9 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.
- Archiwum i Biblioteka miejska** (Ratusz, parter) codziennie od 10 do 1 w poł., z wyjątkiem niedziel i świąt.
- Muzeum Dedeuszycyich** (ul. Rutowskiego 18) otwarte w niedziele od 10 do 1 w południe, w inne dni za zgłoszeniem u kustosa dr. Łomnickiego.
- Muzeum Lubomirskich** (Ossolineum) z powodu rekonstrukcji zamknięte.
- Muzeum Narodowe króla Jana III.** łącznie z **Muzeum histor. m. Lwowa** (Rynek 6, kamienica królewska) zwiedzać można za zgłoszeniem się u dyrektora, Archiwum miejskiego.
- Muzeum Miejskie Przemysłowe** (ul. Hetmańska 20) otwarte we wtorki, piątki i niedziele od 10 do 1, wstęp 1 Mk.
- Galerja miejska** — przy Muzeum przemysłowem.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnym piśmem 2 Mk. — Nadesłane nekrologia za wiersz drobnym piśmem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wiersz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Instrument uniwersalny, maszynę do pisania, prasę do kopiowania sprzedam. Pańków Zimorowicza 6. 3776

Pianino czarne, nowe sprzedam. Zyblikiewicza 47, mieszkanie 5. 3777

Kupuje i płaci najwyższe ceny za rzeczy oddzielnego użytku, luksusowe, meble, antyki etc. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych, oraz sprzedaż komisowa. Lwów, Pańska 11. 3563

Willa o ogromnych 6 pokojach, 800 sążni ogrodu ze szlachetnymi drzewami, cała wolna do zamieszkania, z największym komfortem, sprzeda Czyk Kopernika 1, II. p. od 5—7. 3768

POSADY POSZUKIWANE.

Udzielona, pracowita, z najlepszymi świadectwami, bar-dzo uczciwa dziewczyna poszukuje posady na wyjazd w Poznańskie lub Warszawę. Łaskawe zgłoszenia (pod Józia). 3775

Konceptant rutynowany, zdolny, obznajomiony z praktyką prowincjonalną znajdzie natychmiast posadę w kancelarii adwokata Dra Kłafena w Mostach wielkich. Zgłoszenia listowne z podaniem warunków wprost. 3773

WOLNE POSADY.

Modniarke tylko pierwszorzędna siłą przyjamie Salon Mód „Nina“ w Krakowie ul. Karmelicka 9. W razie potrzeby mieszkanie i utrzymanie zapewnione. 3771

ROZNE DONIESIENIA.

Ktoby miał do odnajęcia 2-a, a ewentualnie 1 duży pokój umeblowany porządnie w okolicach Czarneckiego, Franciszkańskiej, Łyczakowskiej, proszony jest wskazanie adresu Grottera 1, parter 7. 3751

Cukier dam za płaszcz gumowy na wysokiego mężczyznę. Zgłoszenia do Administracji pod „Cukier“. 3780

„Różycy“ zawiadamiają rodzinę, że są w Warszawie Marszałkowska 112 Hotel „Central“. Zajęcie jest. 3774

SIERPYPY poleca 3534
Antoni Halski L w ó w Sobieskiego 3.

Hotel i restauracja
 w gmachu dwupiętrowym w Cieszynie na Śląsku do sprzedania z wolnej ręki. Położony w bliskości dworca kolej. o zbiegu trzech pryncypalnych ulic. Do sprzedania są także dwie przylegające dwupiętrowe kamienice czynszowe i handlowe. 3739
 Blizszych Informacji udziela
Budowniczy KAROL FRIEDRICH w Cieszynie.

Automobil osobowy „Cyklon“ 4-siedz. „zwolniony od rekwizycji natychmiast do sprzedania. „Motor“ Lwów, ul. Kopernika 1. 54.

Kupku asbestowego, papy, gontów i innych materiałów budowlanych dostarczają natychmiast **Horszowski i Ska** Lwów, Łyczakowska 32. 3579

Polsko-Bałtyckie
Tow. HANDLOWE i TRANSPORTOWE
 Dyrekcja na Małopolskę
 we Lwowie ul. Sienkiewicza 1. 9.
 poszukuje w śródmieściu
5—7 pokoi na biura.
 Pośrednikto będzie według umowy dobrze wynagrodzone. 3781